

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 33 (1736)

17 SIERPNIA 1990 R.

CENA 400 ZŁ

Nr indeksu 359246 - PL ISSN 0436-0672

O przygotowaniach do przejęcia Szpitala „B” mówi jego dyrektor techniczny Antoni JAGODA.

— W jednym z niedawnych numerów krakowskiego „Czasu” ukazał się artykuł traktujący o przeszłości i bieżącej sytuacji Szpitala „B”. Rozdając zasłużone kusańce współtwórcom owego budowlanego skandalu, autorka nie zauważyła jednak jak gdyby, że szpital nie jest dziś martwa, niczemu nie służącą bryłą. Że on wszak żyje własnym życiem i już pełni funkcje służebne wobec miasta.

— Tak, bo jako użytkownik przejeżdżaliśmy niektóre fragmenty szpitala. Pierwszym z przejętych obiektów

Czekając na wielki finał

był budynek B5, gdzie zorganizowaliśmy Ośrodek Szybkiej Diagnostyki, który pracuje bardzo intensywnie, badając pacjentów z terenu Nowej Huty. W przejętej potem zwierzchni urzędziliśmy pomieszczenia techniczne oraz tymczasowe magazyny na sprzęt i wyposażenie. W odebranej następnie patologii ulokowaliśmy również tymczasowe magazyny. A ponadto — laboratorium dla potrzeb Ośrodka Szybkiej Diagnostyki oraz wojewódzkie laboratorium alkoholowe. Przejeżdżaliśmy też portiernię główną, w której zaraz znalazła miejsce wyposażona w radiotelefony Ochrona Mienia i gdzie trzymamy psy strzegące szpitala przed dewastacją i kradzieżami. Odebraliśmy wreszcie stację główną trafo ST-1 zasilającą przejęte obiekty. W przyszłości będzie ona zasilać urządzenia klimatyzacyjne i wentylacyjne do prób przedrozruchowych.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

„Biznes po nowohucku”

Sen o wielkiej forsie

SKŁADANY turystyczny stolik, bagażnik samochodu, w najlepszym (zamożniejszym) przypadku — przyczepa kempingowa. Za tą prowizoryczną ladą zasiadają coraz młodszy... Tak najczęściej wygląda dzisiaj „BIZNES PO POLSKU”, także „BIZNES PO NOWOHUCKU”. Handel obwoźny zdominował nie tylko place i ulice, ale również... rejestry w Wydziale Handlu i Usług Urzędu Dzielnicowego.

„Prywatni” wbrew ideologii

W końcu lat 40. zdecydowano, że mają zniknąć z mapy gospodarczej kraju. Odtąd „prywatni” stał się elementem wstydliwym dla ustroju — sam wyraz nabrał wyraźnie ujemnego znaczenia. Zmysł handlowy i żylka do interesów były wręcz nie mile widziane, a przepisy prawne dotyczące działalności gospodarczej konstruowano w ten sposób, by raczej podcinać skrzydła prywatnej inicjatywy, niż przyczyniać się do jej rozwoju. Dlatego prawie w każdej z powstałych w tamtych czasach fortun (oczywiście w skali odpowiedniej do ogólnego poziomu życia w kraju) dopatrywano się kantów i oszustw. Wtedy miało się pieniądze, lecz rzadko uznawano sąsiadów...

W Nowej Hucie, która miała być symbolem socjalistycznego miasta, początkowo nie

pozostawiono nawet „marginesu” na inicjatywę indywidualną. Wystarczy tylko spojrzeć na założenia architektoniczne starej części miasta. Obszerne punkty handlowe i usługowe prowadzone wyłącznie przez duże firmy państwowe bądź spółdzielcze miały zaspokoić potrzeby mieszkańców. A jednak prywatni przetrwali... Często, podobnie jak ANNA CHODUREK, dzisiaj właścicielka piekarni w os. Jagiellońskim, dzięki rodzinnym sentymentom.

— Od dziecka byłem związana z piekarnią — mówi. — Ojciec, który całe życie marzył o młynarstwie, w 1933 r. zdecydował się na założenie piekarni przy ul. Kocmyrzowskiej. Gdy umarł i mama postawiła nas — mnie i brata — przed wyborem, miałam już własne mieszkanie i rodzinę. Mąż był inżynierem, pracował w kombinacie. I tak objęliśmy piekarnię po moich rodzicach. Mimo remontu czuliśmy, że nie sprostamy

konkurencji. Zaczęły powstawać przecież w dzielnicy nowe piekarnie. Zdecydowaliśmy się, oczywiście wiele zależało tu od męża, który, mimo że inżynier, miał także piekarskie papiry mistrzowskie. W połowie lat osiemdziesiątych wzięliśmy kredyt z banku, dołożyliśmy własne oszczędności. Dodatkowo na budowę nowej piekarni ciągle jeszcze „pracowała” stara, mąż zwoził się z państwowej posady... Kupiliśmy popularne „angliki” — piece piekarnicze, jakie wtedy były dostępne w państwowej fabryce, mamy także „kombajn”, ale i tak uważam, że nie zastąpi on ludzkich rąk. Dzisiaj zatrudniamy 10 pracowników — piekąc dziennie 2 tony chleba — w piątki — cztery. Ludzie kupujący chleb, siedzieli widzą tylko zewnętrzne oznaki naszego „dogactwa” ale wielu z tych, którzy znają nas lepiej mówią, że przedkładają jednak spokój na państwowej posadzie nad 24-godzinne myślenie o firmie. Widzi Pani, nigdy nie możemy na urlop z mężem jechać wspólnie, bo ktoś musi doglądać piekarni. Teraz robimy, po 5 latach, remont, a więc jadę na parę dni nad morze — polskie morze. Kto przejmie firmę?

Córka kończy medycynę, więc chyba nie ona — syn ma już kupioną maszynę, był na czeladniczej praktyce u pana Szota. Twierdzą, że paczki robi nawet lepsze niż mistrz... Ma już przygotowany do otwarcia własny sklep, ale jakoś się nie spieszy. Gdyby ja miała takie warunki: dwadzieścia lat temu i była o 10 lat młodsza...

Wtedy, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nie często zdarzało się, by ktoś nie mający wcześniej do czynienia z rzemiosłem decydował się na otwarcie własnej firmy. Jednak miasto rozbudowywało się, nie zawsze nadążano z budowaniem nowych sklepów. Rolnicze okolice sprzyjały zaopatrzeniu placów i بازارów. Powszechnie uważano (chyba to nie zmieniło się do dzisiaj), że najszybciej dorobić się można na handlu warzywami. Toteż usytuowanie „warzywniaków” i ich właściciele zmieniali się najczęściej. ZOFIA CHOROMNIAK dwadzieścia lat temu porzuciła dla warzywniaka na placu w Bieńczykach posadę w biurze „Szafkowskiego”. Z tamtych czasów do tej pory pozostał w Bieńczykach oprócz niej tylko jeden „warzywniak”. Teraz pomaga jej córka, ale i tak wstać trzeba o 4 rano. Kiedyś, gdy była sama, często zamykała kiosk na godzinę, dwie w południe i jechała po towar. Dziś czasy są o tyle łatwiejsze, że dostawcy przyjeżdżają czasem sami...

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Tak strzela „Sermaczek”

„DO TRZECH RAZY SZTUKA” — chciałoby się wykrzyknąć, oceniając dotychczasowe występy PIŁKARZY HUTNIKA w I lidze. Dopiero za trzecim podejściem udało im się zwyciężyć, choć powinno to nastąpić dużo wcześniej. Już w spotkaniu inauguracyjnym ze Stalą M. nasza drużyna była przecież bliska wygranej.

CIĄG DALSZY NA STR. 11

Policjanci ślubują...

Już nie partii, lecz narodowi

CZY niedawna uroczystość ślubowania i nadania nowych stopni, która odbyła się w Komendzie Rejonowej Policji Kraków-Wschód (dawny DUSW-Nowa Huta), oznaczać będzie dla tej służby lepsze czasy? To, czy akurat lepsze, to raczej wątpliwa sprawa, pewne jest natomiast, że inne. O tym między innymi

mówił w trakcie spotkania, w którym udział wzięli przedstawiciele Wojewódzkiej Komendy Policji, NSZZ Policji, Prokuratury Rejonowej i KRH nowy szef dzielnicowej policji podinspektor Antoni Kowalczyk.

Samo złożone narodowi, a nie partii ślubowanie (jego treść zamieszczamy na str. 5), które zgromadziło w os. Zgo-

dę wszystkich funkcjonariuszy poczynawszy od dzielnicowych, a skończywszy na pracownikach Wydziału Dochodzeniowego, jest dopiero wstępem do przebudowy tej służby — służby, której niezbędność jest jak nigdy dotychczas widoczna, patrząc przez pryzmat naszych ulic,

CIĄG DALSZY NA STR. 5

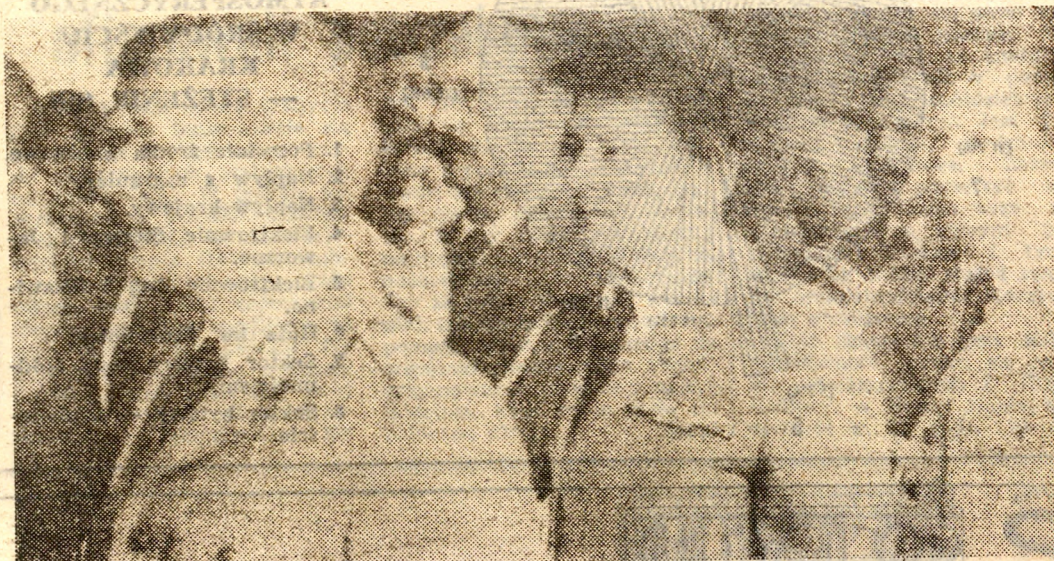
Polecamy:

Podział władzy w Radzie Miejskiej Krakowa

(str. 8)

Jakie są źródła nieuchwytności siły Joanny Gajewskiej?

(str. 6-7)



Moment ślubowania policjantów.

14. STANISŁAW GAWLIŃSKI

▲ ŚWIĘTA WOJNA HUSAJNA. W trakcie, gdy prezydent Bush zapewnił kongres i opinię międzynarodową, że oddziały wojskowe USA nie wdadzą się w najbliższym czasie w żaden ostry konflikt, przywódca Iraku Husajn wezwał narody arabskie do rozpoczęcia świętej wojny islamskiej (dżihadu) przeciw Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom. I byłoby to być może niewiele znaczące pogrożki, gdyby nie poparcie, jakie słowa te znalazły w świecie arabskim. Widać to było już wyraźnie podczas zeszłotygodniowego szczytu państw Bliskiego Wschodu w Kairze. Tutaj też zabrakło jednomyślności. Spośród 20 uczestników 3 postawiło stanowcze veto przeciwko sankcjom gospodarczym przeciwko Irakowi. Codziennie nadchodzą informacje o coraz to nowszych głosach poparcia dla polityki agresji i terroru „barbarzyńcy z Bagdadu”. Widoczne jest to szczególnie wśród społeczności palestyńskiej, w Jordanii, która według nie sprawdzonych informacji używa Irakowi jeden ze swych portów i w Egipcie. O tym, że aneksja Kuwejtu przybiera niebezpieczny obrót, świadczą chociażby warunki Husajna dotyczące ograniczenia eskalacji działań wojennych, co wiązane ma być z odbiorko-

waniem rejonu Zatoki Perskiej, w której obecne są oprócz USA floty co najmniej kilku krajów europejskich. Bardzo antyirackie nastroje panują także w Turcji, gdzie wprowadzono stan wyjątkowy.

▲ CZESKO - SŁOWACKA AFERA Z DZIESIĘCIOKORONÓWKĄ. Jak się okazuje, niemal każdy dzień przynosi mniejsze lub większe incydenty świadczące o pogłębiających się antagonizmach za naszą południową granicą. Szczególnie wiele pretensji o dyskryminację zgłaszają Słowacy, przytaczając coraz to nowsze przykłady dominacji Czechów. Wprawdzie uciążliwa na razie sprawa o to, czy Republika Słowacka winna mieć bank emisyjny, ale prasa bratysławska ujawniła, że na rewersie nowej, gotowej już monety 10-koronowej znajdować się będzie, obok nowego herbu, skrót CSRF. Fakt ten słowacka „Praca” nazywa „kuriozalnym”, jako że skrót w oficjalnej nazwie kraju stosują tylko ZSRR i Finlandia. Dlaczego państwo Czechów i Słowaków ma być trzecie? Dlaczego w ten sposób eliminuje się w dyskryminacyjnych celach Słowaków sugerujących, że skrót takowy podobnie jak dawny CSRS kojarzy się

z ich zachodnimi pobratymcami?

▲ CZY NIEMIEC TEŻ MĄDRY PO SZKODZIE? Tak by się chciało spytać patrząc na ostatnie wydarzenia w obu państwach niemieckich. Polityczne, partyjne rozgrywki zapatrzenie w wyborczą kampanię powodują, że tragiczna sytuacja gospodarcza NRD schodzi na plan dalszy. Na rosnące w zatrażającym stopniu bezrobocie, na nie restrukturyzowany nadal przemysł i ekonomicznie jedynym, aczkolwiek chwilowym panaceum jest strumień płynących z Zachodu marek przejadanych przez naszych wschodnich sąsiadów. Jak twierdzą znawcy zagadnień niemieckich NRD, będąc w ramionach swego potężnego brata, zaczyna powoli padać z nóg.

▲ „SOLIDARNOŚĆ ’80” BEZ REJESTRACJI. Protesty na sali rozpraw, późniejszy przemarsz zwolenników Jurczyka, Kocjana i Jaworskiego jakby coś nam przypominał. Późniejsze oświadczenia przywódców tegoż związku — także. Wiceprzewodniczący W. Jaworski skwitował to w BBC krótko: „Była to decyzja polityczna. Jesteśmy obecnie jedynym związkiem zawodowym w Polsce, nie identyfikujemy się z pełnięcymi władzę. Na razie skła-

Świat i Polska

damy odwołanie, a działać i tak będziemy nadal”. Jest godne ubolewania, że ciągle mamy ustawę o związkach zawodowych z 1982 roku (na podstawie której długo odmawiano rejestracji NSZZ „S”) obwarowaną wieloma warunkami narzuconymi przez wiadome sily w latach powstawania tegoż aktu prawnego.

▲ KONIEC WOJNY „NA GÓRZE”? Tak niektórzy odczytali ostatnie oświadczenie L. Wałęsy. Wezwanie przewodniczącego do tolerancji, kultury politycznej i zaniechania osobistych ataków z pewnością zostało dobrze przyjęte. Czy jednak Wałęsa, mówiąc to, nie miał na myśli także i siebie i wzywając do opamiętania chciał zatrzeć nie najlepsze wrażenie swoich licznych wypowiedzi? Co jednak bardziej trapiące — przewodniczący opowiadając się „za prezydentem z szerokimi kompetencjami, wybranym w wyborach powszechnych” w sposób nie budzący wątpliwości, zdystansował się (przynajmniej częściowo) od scenariusza wyborczego Porozumienia Centrum.

▲ DROGA DO BELWEDERU. Ostatnie dni przyniosły nasilenie w toczącej się już od kilku tygodni kampanii prezydenckiej. Po pierwsze kandydatura Wałęsy (wsparta powyższym oświadczeniem), po drugie Mazowieckiego wspieranego przez Sojusz na Rzecz Demokracji. Coraz częściej pojawiają się też inne nazwiska: Skubiszewskiego, Stelmachowskiego, Brzezińskiego, a nawet Turowicza. No i nie zapominać o K. Morawieckim, który pierwszy rozpoczął swą kampanię traktowaną przez wielu jako nieuchronny folklor polityczny.

▲ GABINET CIENI TY. GODNIKA „WPROST”. Po propozycji rezerwy kadrowej Porozumienia Centrum opublikowanej w „Po prostu” pojawiła się druga taka propozycja. Premier — Rafał Krawczyk, wicepremier, min. finansów — A. Gawronik, min. spraw wewn. — J. Korwin-Mikke, min. spraw zagr. — M. Król, min. obrony narodowej — L. Moczulski. Ponadto m. in.: Z. Kuratowska, S. Podemski, G. Janowski, A. Tymowski. (made)

Huta

Tydzień

▲ PRODUKCJA HUTY w tonach czy procentach wykonania planu ważna jest o tyle, o ile przynosi wysoki zysk ze sprzedaży. Te ostatnie kwoty jednak — zarówno dotyczące wysyłki towaru do odbiorców, jak i wpływów na nasze konto — są tajemnicą głównej księgowości, dyrekcji i Rady Pracowniczej. Pozostaje nam zatem nadal informować o wykonaniu planu przez poszczególne wydziały huty, co daje tylko przybliżony obraz sytuacji finansowej przedsiębiorstwa: surowka i stal martenowska — 133 proc. planu do 13 bm., konwertorowa — 125, kieszka i kasy (w surowie) 123, koks — 122, slaby — 110, blacha czarna zimnowalcowana — 108, profile — 102. Walcownia Gorąca wykonała zaledwie 98 proc. planu. Wydział P-1 w Bochni — 86,

produkcja blachy karoseryjnej i drutu wyniosła 95 proc., rur — 91, taśmy — 86. Najniższe wykonanie — 68 proc. — profile gięte w Bochni.

▲ WYPADEK NA TORACH wydarzył się 11 bm. w rejonie T-8. Z powodu „złego stanu technicznego rozjazdu” wykołcił się wagon spychający na inny tor dźwig. Stojący na stopniach 51-letni manewrowy spadł na skutek wstrząsu i dostał się pod koło wagonu. W szpitalu amputowano mu prawą nogę na wysokości kostki, połamano drugą nogę pośladkami. Trwa dochodzenie, które powinno zakończyć się ukaraniem winnych tego ewidentnego zaniedbania.

▲ REMONTY nie są już jedyną przyczyną postojów i przerw w pracy. Gwoli ścisłości można więc tylko odnotować, że z powodu remontów stoi piec martenowski nr 10 (w ogóle pracują tylko 3), kon-

wertor nr 2 (od 13 bm.) oraz kotły w Siłowni nr 4 i 8. Na wielu innych wydziałach, zwłaszcza w walcowniach, pojawiły się takie kategorie postojów, jak „postoje jednoczynowe”, „postoje planowe” i „postoje międzyzmiennowe”. Powód? Brak zamówień, ograniczenia produkcji lub brak surowców.

Kierownicze stanowiska czekają...

W KONKURSIE na Głównego Informatyka huty rozstrzygniętym 14 bm., największej punktów spośród kilkunastu kandydatów zdobył Andrzej GOLINSKI, dotychczasowy pracownik Zakładu Automatyzacji w HTS. O tym, kto wygra w konkursach na stanowiska kierowników zakładów huty oraz dyrektora technicznego, będziemy mogli poinformować dopiero w przyszłym numerze, gdyż Komisja Konkursowa zapowiedziała swe posiedzenia połączone z przesłuchaniami kandydatów na 16 i 17 bm. Wygranie kon-

kursu nie jest jeszcze równoznaczne z nominacją na stanowisko. (vk)

Dla kogo te hotele?

OD TEGO miesiąca obowiązują nowe (choć wcale nie ostateczne) opłaty za mieszkanie w hotelu pracowniczym. Samotny mężczyzna (co nie znaczy że mieszka samodzielnie) płaci jeszcze najmniej — 155 tys. zł. Niestety, nawet ta niewysoka stawka jest uciążliwa, zwłaszcza dla ludzi na niskopłatnych stanowiskach. Laborant z W-29 — z wykształcenia technolog chemik — zarabiający brutto niecałe pół miliona po potrąceniach za hotel i ubezpieczenia otrzymuje na rękę... 306 tys. zł. Ponieważ „nie dojrzał” jeszcze

do tego, by zgłaszać się po pomoc socjalną, pozostanie mu chyba tylko pomyśleć o zmianie miejsca pracy. Co jednak mają zrobić ci, którzy nie mają gdzie wyprowadzić się z hotelu? (vk)

Kronika kombatancka

NIEDAWNO odbyło się posiedzenie Zarządu Fabrycznego Związku Kombatanów RP i byłych Więźniów Politycznych. Omawiano sprawy organizacyjne i finansowe. Prezes Władysław Michalski poinformował zebranych, iż przy hucie powstał Światowy Związek b. Żołnierzy Armii Krajowej. Zaapelował też, by jak dawniej odbywały się zebrania Kół zakładowych, środowiskowych i Komisji. (am)

WCZASY W ISTAMBULE

Ze względu na ogromne zainteresowanie, jakim do tej pory cieszyły się wczasy w Istambule (zaplanowane turnusy zostały w całości sprzedane)

HUTA IM. TADEUSZA SENDZIMIRA W KRAKOWIE

organizuje dodatkowo tanie i atrakcyjne turnusy WCZASÓW W ISTAMBULE.

Pobyt 5-dniowy (wycieczka trwa ok. 10 dni) w hotelu „Europa” w centrum miasta. Pokoje 2-, 3-, 4-osobowe z łazienkami. Wyżywienie: dwa posiłki dziennie — śniadanie i obiad-kolacja.

W czasie pobytu organizowane jest zwiedzanie miasta i ewentualnie za dodatkową odpłatnością, na życzenie uczestników, wycieczka do Azji, na Wyspy Książęce itp.

Cena — od jednej osoby: 1 150 000 zł. W KOSZTY wycieczki wliczono: przejazd autobusem w obie strony, nocleg na terenie Jugosławii, pobyt i wyżywienie w Istambule, opiekę pilota oraz opiekę medyczną, autostrady.

Przez Jugosławię przejazd bez obowiązkowej wymiany dewiz.

WYJAZD — autokarem z Nowej Huty przez CSRF, WRL, Jugosławię (nocleg k. Belgradu), Bułgarię.

POWROT — przez Bułgarię, Rumunię, ZSRR. Najbliższe wolne terminy wyjazdów począwszy od 13.08.1990 r. do końca listopada.

Pracownicy huty koszty wycieczek mogą opłacać w ratach — część kosztów po powrocie.

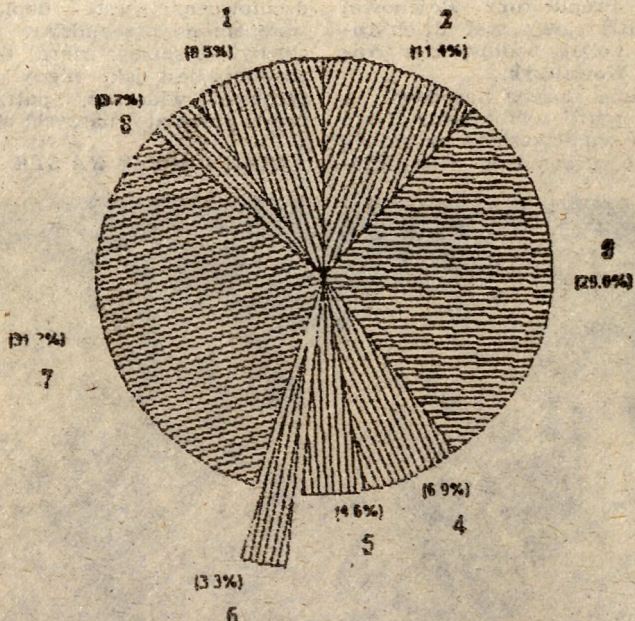
Organizator zastrzega sobie prawo zmiany ceny wczasów w wypadku wzrostu kosztów utrzymania.

Dla uczestników wycieczki zapewniamy terminowe uzyskanie paszportów.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Wczasów i Kolonii — Centr. Admin. HTS, bud. „S”, kl. „B”, pok. 15 (parter), tel. centr. 44-46-66 wew. 40-94 w godz. 8-15.

WPLYW POSZCZEGÓLNYCH ŹRÓDEŁ ZANIECZYSZCZENIA NA STAN POWIETRZA ATMOSFERYCZNEGO W ŚRÓDMIEŚCIU KRAKOWA — STEŻENIE SO

1. Pozostałe źródła punktowe.
2. Napływ z zagranicy.
3. Napływ krajowy.
4. Elektrownie Siersza i Jaworzno.
5. Elektrownie Łęg i Skawina.
6. Huta im. Sendzimira.
7. Sektor bytowy poza śródmieściem.
8. Sektor bytowy — śródmieście.



„Uwłaszczenie pracowników przedsiębiorstw państwowych metodą akcjonariatu pracowniczego połączone z sukcesywnym rozwojem rynku kapitałowego i inwestycjami zagranicznymi na zasadzie partnerstwa wydają się jedyną logiczną metodą prywatyzacji, zaspokajającą poczucie sprawiedliwości społecznej i ekonomicznej obywateli”.

W ZMIENIAJĄCYM się systemie ekonomicznym państwa w procesie prywatyzacji, który doprowadzi do wykształcenia się klas właścicieli, bardzo ważne jest, by pracownicy prywatyzowanych przedsiębiorstw mieli możliwość stać się właścicielami i tą drogą zwiększać swoje dochody. Obecnie w Polsce organizują się różne grupy społeczne starające się mieć poparcie polityczne w Sejmie i Senacie, by swoje interesy ekonomiczne zapewnić przez odpowiednie ustawy i przepisy wykonawcze.

Pracownicy zakładów nie chcą być w tym procesie pominięci i dlatego utworzyli organizację gospodarczą o nazwie **UNIA WŁASNOŚCI PRACOWNICZEJ**, której biuro wykonawcze mieści się w Hucie „Warszawa”, a przewodniczącym Unii został szef NSZZ „Solidarność” Huty „Warszawa” — Jacek Lipiński.

Głównym zadaniem Unii jest działanie na rzecz umożliwienia pracownikom stania się właścicielami przedsiębiorstw przez wykup akcji. Realizacja wykupu będzie możliwa wówczas, gdy pracownicy będą mieli środki finansowe. Konieczne więc staje się utworzenie odpowiednich mechanizmów mających na celu dostarczenie pracownikom kapitału na korzystnych zasadach kredytowania lub spłaty należności na dogodnych warunkach w ratach. 31 lipca br. odbyło się w Hucie „Warszawa” zebranie założycielskie Unii Własności Pracowniczej. W spotkaniu uczestniczył marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski, honorowy przewodniczący Unii. Powołano zespół ekspertów, w skład którego weszli: senator J. Andrzejewski, prof. H. Izdebski, dr K. Ludwiniak, E. Rojek (prawnik). Zadaniem grupy ekspertów jest opracowanie rozwiązań i realizacja własności pracowniczej w świetle ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Założyciele Unii upowładnili senatora Andrzejewskiego do podjęcia czynności prawnych związanych z rejestracją Unii, a prof. Izdebskiego do opracowania statutu.

Relacja ze spotkania UNII WŁASNOŚCI PRACOWNICZEJ

Pracownik właścicielem

Kolejną decyzją podjętą przez założycieli było powołanie Ośrodka Szkolenia i Biznesu dla członków Unii, który w pierwszej kolejności zajmie się opracowaniem dla przedsiębiorstw systemu finansowo-rachunkowego na bazie obowiązującego w Europie zachodniej systemu „Lotus”. Ośrodek zajmie się również szkoleniem kadr menedżerskich dla przyszłych spółek. Całość prac organizacyjnych związanych z założeniem ośrodka, wyposażeniem i przygotowaniem wykładowców powierzone dr Krzysztofowi Ludwiniakowi.

Na spotkaniu postanowiono powołać Bank Unii Własności Pracowniczej, który będzie udzielał kredytów na dogodnych warunkach pracownikom na wykup akcji przedsiębiorstw. W trakcie spotkania delegacja Unii, która przebywała w USA na zaproszenie amerykańskiej asocjacji ESOP, złożyła sprawozdanie z przeprowadzonych rozmów, w wyniku których postanowiono zorganizować w Polsce Międzynarodową Konferencję na temat własności pracowniczej (na początku przyszłego roku). W celu zagwarantowania sobie wpływu na kształt przepisów wykonawczych do ustawy o prywatyzacji zwrócono się do marszałka Senatu o powołanie Społecznej Rady Przekształceń Własnościowych, w skład której powinni wejść m. in. przedstawiciele zakładów pracy, członków Unii. Marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski zobowiązał się inicjować i popierać działania na forum Parlamentu na rzecz własności pracowniczej. W spotkaniu uczestniczyli również posłowie zainteresowani tą problematyką z posłem Miłkowskim na czele.

Ożywiającą dyskusję wywołała informacja o spotkaniu czołowych Komisji Zakładowych „Solidarności” w Gdańsku oraz organizowane 24 sierpnia br. w Hucie im. T. Sendzimira w Krakowie spotkanie Porozumienia Komisji Zakładowych „S” dużych i średnich zakładów pracy w Polsce. Fakt, że tematyka prywatyzacji, własność pracownicza, dochody pracowników a produktywność przedsiębiorstw oraz chęć zapewnienia interesów pracowniczych przez wystawianie swoich przedstawicieli do wyborów parlamentarnych będą tematem spotkania krakowskiego, spowodował duże poparcie dla Porozumienia oraz chęć uczestnictwa w tym spotkaniu Komisji Zakładowych „S”, członków Unii. Z aprobatą odniesiono się do deklaracji Porozumienia.

W podsumowaniu spotkania stwierdzono, że w przyszłym ładzie ekonomicznym w Polsce nie jest możliwe funkcjonowanie państwa bez szerokiej grupy społecznej, jaką stanowić będą pracownicy — właściciele, a wszelkie próby „wymanewrowania” pracowników z własności swoich przedsiębiorstw oraz ograniczenie ich wpływu na podejmowanie najważniejszych decyzji w przedsiębiorstwie mogą skończyć się fiaskiem dla programu gospodarczego. W interesie państwa leży bowiem budowa przyszłej średniej klasy posiadającej i włączenie do niej pracowników — właścicieli jako ważnego czynnika zapewniającego przemianę polityczną i ekonomiczną kraju.

Wojciech DANIEL
Krzysztof CHMIELA

Tak myślę

Narodziny solidarności i wolności

PAMIĘTNE wydarzenia 1980 roku zastały mnie w Puszczy Noteckiej, nad Wartą i tam też dotarły do mnie wiadomości o strajkach na Wybrzeżu. Nasłuchując wciąż wieści z Gdańska myślałem o Nowej Hucie. Gdy z wiadomej radiostacji — jak to się wtedy nazywało „Wolną Europę” — dowiedziałem się, że także „w Nowej Hucie wystąpiły przerwy w pracy”, postanowiłem urlop przerwać. Z niedowierzaniem jechałem do Krakowa. Już w Krakowie dowiedziałem się o napisach na wagonach pociągów docierających z Wybrzeża. Na polecenie Służby Bezpieczeństwa pracownicy kolei musieli je zamalowywać, ale spod farby dawało się odczytać specjalny „apel” o pomoc zawarty w haśle: „Krakowiacy nie Polacy...”. Były też mocniejsze określenia. Sądzę, że odegrały też rolę w rodzeniu się pierwszej solidarności robotniczej.

Takie wydarzenia huty, jak Mechaniczny, Związacz czy Kolejowy, są tego przykładem. Myślę, że w dziesiątą rocznicę Sierpnia należałoby dokładnie przybliżyć tamte dni w Nowej Hucie. Mocne wsparcie strajkujących Wybrzeża z głębi Polski bez wątpienia miało wpływ na zawarcie Porozumień Gdańskich w ich ostatecznym kształcie. Owcześnie władze robiły bowiem wszystko, by wiadomości o protestach i strajkach na Wybrzeżu w ogóle nie docierały w głąb Polski. Blokada informacyjna była bardzo szczelna, a czynniki oficjalne tak to ustosunkowywały się do strajkujących. Cytuje za „Trybunę Ludu” fragment telewizyjnego wystąpienia premiera Edwarda Babucha: „Potrzeba nam spokoju, a nade wszystko rzetelności i dyscypliny w codziennej pracy. (...) Począwszy od lipca w szeregu miejscowości, zakładów produkcyjnych i przedsiębiorstw komunalnych mieliśmy do czynienia z okresowymi przerwami w pracy. Dziś zjawiska te w szerokiej skali wystąpiły w Gdańsku”.

To pierwsze oficjalne i tak bałamutne, niestety, stanowisko władz potwierdziło protest. Wiele bowiem osób nie dowierzało, że na Wybrzeżu „coś się dzieje”. Potwierdził to też w dwa dni później Edward Gierk mówiąc: „Wydarzenia ostatnich tygodni, a zwłaszcza ostatnich dni przemijają nas wszystkich głęboką troską. Przerwy w pracy li-

cznych zakładów, występujące kolejno w różnych regionach naruszają normalny bieg życia, dezorganizują produkcję, rodzą napięcia”.

Jak więc widać ten wciąż był jednakowy: potępiający i dezinformujący. Jedynie prasa Wybrzeża pisała nieco więcej o sytuacji strajkowej, lecz ta z kolei nie docierała w głąb kraju. Nawet w klubach prasy nie można było otrzymać „Głosu Wybrzeża” czy „Wieczoru”.

Na Wybrzeżu zaś dyrekcje zakładów pracy oraz sekretarze działających tam organizacji partyjnych rozpowszechniały „ulotki-falszywki”. W ulotkach tych bardzo krytycznie odnoszono się do działań Wałęsy. Pisano: „Nagle, całkowicie bez porozumienia się z delegatami wydziałów zmienił front. Powiedział, że strajk będzie trwał dalej”. Dziś można stwierdzić, że była to przełomowa, historyczna i „niedemokratyczna” decyzja Wałęsy, a miała miejsce bodajże w dniu 16 sierpnia. Czy zrobił to pod wpływem krążącej już po Stoczni Gdańskiej ulotki „Ballady”.

„Śmiało, robotnicza brać przy swych ideałach stać dla historii złotej karty zaciągając dzisiaj warty co żądacie — muszą dać!”

Na Stoczniowej bramie szybko zaczęły się pokazywać hasła: „Strajk Solidarności trwa”, „Niech żyje Wolne Związki Zawodowe”, „Niech żyje i umacnia się solidarność naszego Narodu” czy „Człowiek rodzi się i żyje wolnym”. Tłumy ludzi gromadzące się obok stoczniowej bramy, na której już wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, otrzymywały krzepiące słowa od stoczniovców: „Wytrzymamy, zwyciężymy”.

Zanim jednak doszło do „Cudu nad Bałtykiem”, strajkujący musieli jeszcze wiele dni i nocy spędzić w Stoczni. Niecierpliwość i niepewność, odwaga i rozważa przychodzili i odchodzili, ale pozostali przy stoczniovcach. Dziś, po dziesięciu latach, warto przypominać tamten trud. Zwłaszcza że wokół nas znów tyle wątpliwości, zniechęceń, a identów „Solidarności” jak gdyby mniej...

Mieczysław GIL

OŚWIADCZENIE KOMISJI ROBOTNICZEJ HUTNIKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W SPRAWIE PREZYDENTA RP

Komisja Robotnicza Hutników NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” z zaskoczeniem przyjmuje informacje o zamierzonych wizytach zagranicznych gen. Wojciecha Jaruzelskiego i przygotowaniach do ich odbycia. Taka postawa gen. Jaruzelskiego nie wynika bynajmniej z oderwania od rzeczywistości, lecz przede wszystkim z dotychczasowego układu sił w parlamencie i niemożności do zaakceptowania filozofii grupy posłów OKP uważających za konieczne i korzystne konserwowanie istniejącego układu. Tego typu zachowania uważamy za ignorowanie dominujących obecnie nastrojów społecznych i swoistą arogancję.

W tej sytuacji Komisja Robotnicza Hutników NSZZ „Solidarność” apeluje do posłów i senatorów OKP o poparcie żądania ustąpienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego ze stanowiska prezydenta RP.

Wiceprzewodniczący Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” Huty im. T. Sendzimira
WŁADYSŁAW KIELIAN

Swój „posag” ofiarowali potrzebującym

BYĆ MOŻE dobrą tradycją i w dobrym tonie stanie się zawieranie małżeństw w czasie sierpniowych pielgrzymek na Jasną Górę. W trakcie tegorocznej **X KRAKOWSKIEJ PIELGRZYMKI** w mistrzejowskiej grupie (14) na ślubnym kobiercu stanęły dwie młode pary. Był ceremonialny ślub, wspólna modlitwa za pomyślność nowożeńców, lzy szczęścia, oczywiście prezenty i datki. Jedną z par cały swój „posag” zebrany wśród zgromadzonych pielgrzymów 357

tys. 400 zł w całości przekazała na konto **Towarzystwa Solidarności Pomocy**. Ten skromny z pozoru gest świadczy o dużej szlachetności serca, bo... czy rzeczą częstą jest myślenie, w tak radosnym dniu, o najbardziej potrzebujących? Czy za rok, a może już wcześniej, znajdą naśladowców? Oni pomogli teraz, może kiedyś na wspólnej drodze życia i pielgrzymowania, zgodnie z nauką Kościoła, ktoś także poda im pomocną dłoń... (pen)

Usługi dla emerytów

NALEŻA do biedniejszej grupy społeczeństwa. Oszczędni, zatroskani o to, jak związać koniec z końcem. Nierzadko rozgoryczeni, oczekujący zmian w ustawodawstwie i... kroków listonosza. **Kolo Emerytów i Rencistów przy KRH „Solidarność”** działa ponad rok skupiając 1000 byłych pracowników huty oraz 500 emerytów i rencistów mieszkających na terenie dzielnicy, a związanych kiedyś z zakładami, gdzie „Solidarność” nie powstała.

Prócz działalności statutowej i informacyjnej, pomocy materialnej w postaci paczek i darów dla swoich członków kolo prowadzi także akcję pomocy usługowej. Na czym ona polega? Wśród emerytów znajdują się świetni fachowcy, którzy chętnie pomogą naprawić kran, wymienić pękniętą rurę, zreperować nie domykające się okno czy zepsuty piecyk gazowy. Co najważniejsze — za znacznie mniejszą opłatą niż w państwowym czy spółdzielczym punkcie usługowym. Jest już ślusarz, stolarz, hydraulik, fryzjer, krawcowa. Zarząd Kola chciałby poszerzyć zakres usług. Czekają więc na zgłoszenia tych, którym pomoc jest potrzebna, i tych, którzy by chcieli służyć swoimi umiejętnościami. Korzyści będą obustronne.

Kolo Emerytów przy KRH „Solidarność” mieści się przy ul. Majakowskiego 2 (Dom Kultury) w Nowej Hucie, tel. 44-34-44 w. 22, godz. 10-14.

Powyższym tytułem opatrzyła swój artykuł Anna Morawska w „GNH” (nr 30 z 27 lipca br.). Zawarte w tytule pytanie skierowane jest zapewne do tej części załogi huty, która chce być na bieżąco z nowościami w hutnictwie światowym powinna korzystać z serwisu informacyjnego, jaki może zaoferować biblioteka HTS.

Na całym świecie informacja techniczna uznawana jest za cenny surowiec nowoczesności. W krajach o dobrej sytuacji ekonomicznej ośrodki zajmujące się zbieraniem, analizowaniem i kolportowaniem informacji technicznej są punktem wyjścia wszelkich przedsięwzięć i decyzji. Potrafią w bardzo krótkim czasie wykonać tematyczne opracowania, które następnie są analizowane przez zespoły specjalistów branżowych. Ośrodki takie opierają swoją działalność nie tylko na wertowaniu literatury fachowej. Stanowią swoiste zaplecze dla sztabów strategicznych przedsiębiorstw, które dbają o utrzymywanie prymatu na rynkach światowych. Tak rozumiana działalność Ośrodków Informatycznych stanowi najtańszą formę inwestycji pozwalającą na utrzymywanie wysokiego poziomu technicznego przedsiębiorstwa bez potrzeby prowadzenia kosztownych badań o dużym ryzyku powodzenia. Indywidualny, systematyczny kontakt z ośrodkami technicznymi nie tylko poszerza horyzonty wiedzy technicznej, lecz również zaostrza krytyczny ocen funkcjonowania własnego odcinka pracy.

Wydaje się, że szczególnie w warunkach HTS, gdzie konserwatyzm techniczny jest silnie zakorzeniony, gdzie trudno dotychczas było przeformować nowe rozwiązanie, nową myśl burzącą do-

tychczasowe sposoby pracy, gdzie skutecznie blokowano wszelkie formy innowacji pracowniczej nie mieszczące się w ustalonym porządku, że właśnie tutaj Ośrodek Informatyczny Techniczny zderzany z przystępującą mu funkcją do roli... biblioteki. To przykre i wstydlive, ale kadra inżynierów-technicznych HTS biernie przystosowała się w minionym okresie do zaistniałej sytuacji nie wykazując — jak to określiła autorka artykułu — większego zainteresowania poszerzaniem wiedzy technicznej. Czy jest to jednak wyłącznie wi-

niszcząc skutecznie inicjatywę, konkurencyjność, ambicje zawodowe i prowadząc do „urawniłowki” postaw.

Z tych powodów dzisiaj, gdy zaistniały możliwości nawiązywania kontaktów z techniką zagraniczną, gdy przyszłość HTS uzależniona jest m. in. od zakupu nowych technologii i oprzyrządowania, brak jest w kombinacie fachowców mogących z pełną zawodową odpowiedzialnością prowadzić rozmowy z zagranicznymi kontrahentami i zawierać korzystne umowy.

Jednak HTS nie może swojej przysz-

łości przypisywać przykładem mogą posłużyć Japończycy.

Cheć jednak, aby w HTS zaczął funkcjonować powyższy mechanizm, niezbędne jest przywrócenie Ośrodkowi Informatycznemu Technicznemu należnego mu miejsca w strukturach kombinatu, czego również wyrażnie w podtekście swego artykułu domaga się Anna Morawska. Odpowiednia liczebność zespołu tłumaczy Ośrodek zapewniłaby ciągły dopływ zestawów informatycznych, tematycznie związanych z planami modernizacyjnymi poszczególnych wydziałów. Na wydzia-

LISTY DO REDAKCJI

na techników i inżynierów zatrudnionych w HTS? Przecież od początku istnienia kombinatu bezpośrednie kontakty z techniką zagraniczną były domeną nielicznego grona osób, szczególnie, gdy w grę wchodziły wyjazdy do krajów z II obszaru płatniczego? Z literatury fachowej prenumerowanej przez poszczególne zakłady korzystały głównie osoby, do których były adresowane czasopisma. Brak było wydzielonych ogólnodostępnych punktów informacyjnych, nadal zresztą sytuacja się nie zmieniła. W dotychczasowej historii kombinatu priorytet posiadały rozwiązania proste, nie wymagające podnoszenia kwalifikacji zawodowych i nie sprawiające kłopotu przy ich wdrażaniu. Taka polityka zmniejszała nawet największych optymistów

„Komu potrzebna jest Biblioteka Techniczna w HTS?”

ści uzależniać wyłącznie od zakupu literatury. Modernizacja huty winna być prowadzona szerokim frontem na każdym odcinku pracy w kierunkach, które w przyszłości umożliwią łatwiejszą adaptację rozwiązań stanowiących dzisiaj przedmiot zawieranych kontraktów. Aby tak być mogło, potrzebni są ludzie o rozległej wiedzy technicznej kształtowanej m. in. przez systematyczne kontakty z literaturą fachową. Ludzie odpowiedzialni za ukierunkowywanie i sterowanie inicjatywami założeń poszczególnych wydziałów i oddziałów huty. Takie postępowanie i taka organizacja struktury przedsiębiorstwa nie jest wcale rozwiązaniem odkrywczym. Korzystali i korzystają z tego największy potencjał przemysłowy tego świata. Za najlepszy i naj-

bardziej efektywny sposób do życia punkty informatyczne. Idealnym byłoby wyposażenie w ten sposób rozpracowanie opracowań dostarczanych Ośrodkowi Informatycznemu Technicznemu HTS.

Norzędzić nie może funkcjonować wyłącznie w oparciu o polecenia służbowe. Kadra inżynierów-technicznych HTS powinna być zainteresowana samokształceniem w sposób naturalny. A można to osiągnąć, jeżeli nowe pomysły potrzebne hucie pomysłodawca wynagradzany będzie np. wzrostem płacy zasadniczej — relatywnie do efektu ekonomicznego pomysłu.

Janusz TRACZ
(adres znany redakcji)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W najbliższym czasie przejdziemy stację ST-2, agregatorownie oraz kuchnię-pralnię.

— Według jakiego klucza przejdą w ręce służby zdrowia kolejne obiekty szpitala?

— W pierwszej kolejności przewidujemy obiekty o największym nasyceniu aparaturą medyczną, takie jak choćby blok rtg, centralna sterylizatornia, intensywny nadzór czy pomieszczenia sztucznej nerki. Chodzi o to, aby wprowadzić tam przedsiębiorstwa montujące wspomnianą aparaturę oraz sprzęt medyczny. I jeszcze jedno: jeśli będziemy mieć zapewnioną ciągłość mediów energetycznych, postaramy się u-

szkoły zdrowia. Niech nie stoja bezczynnie, podczas gdy pacjenci z dziennej czekają na odległe terminy badań specjalistycznych.

— A jak dziś z meblami czy choćby wyposażeniem kuchni?

— Mamy już wszystkie meble ruchome (za meble wbudowane odpowiada Budopol i KDI); wszystkie łóżka dla chorych, wszystkie łazienki, wersalki, stoliki, krzesła oraz całe wyposażenie kuchni łącznie z naczyniami, sztućcami, itp. Nie kupowaliśmy natomiast takich rzeczy, którym szkodzi przecho- wywanie bez użytkowania. Dotyczy to na przykład poszczególnych części. Jeśli chodzi o sprzęt i aparaturę medyczną, dobieramy je bardzo ostrożnie, zwa-

— Wszystkie informacje o zakupach zgromadzone są w pamięci komputerów. Personal szpitala opracował programy gospodarki magazynowej, finansowo-księgowej i placowej, a obecnie dobiega końca wdrażanie programu wyposażenia poszczególnych oddziałów. Dzięki programom komputerowym gospodarki magazynowej w każdej chwili możemy określić na hasło lub indeks gdzie znajduje się każda pozycja i jakie ma przeznaczenie. Jest to fantazyjna sprawa, jeśli wziąć pod uwagę, że tych pozycji mamy 30 tysięcy i że są one ułożone w kilkunastu zaadaptowanych na magazyny pomieszczeniach. Za sprawą komputerów bardzo krótko trwa na przykład wprowa-

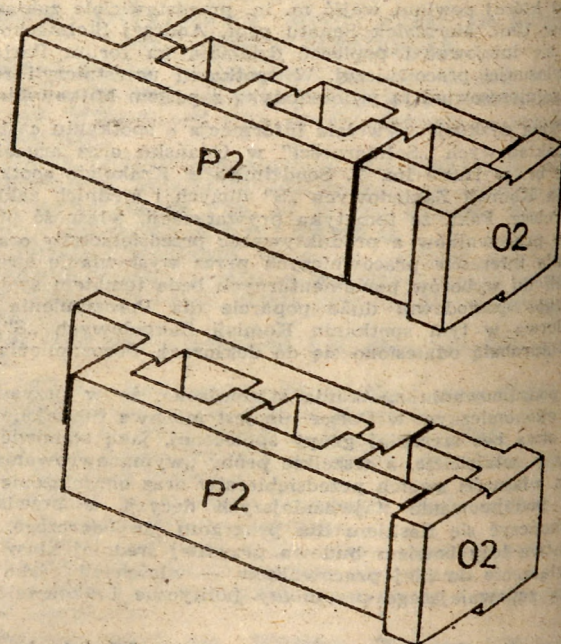
Nowe technologie szansą budownictwa

Sposób na własne mieszkanie

WSZYSCY szukają sposobu wyjścia z kryzysu mieszkaniowego. Sejm i Senat pracują nad nowymi ustawami dotyczącymi budownictwa, minister finansów obmyśla sposoby finansowania, które ożywiłyby zamarłe place budów. Natomiast bezdomni intensywnie poszukują sposobów zdobycia własnego mieszkania.

Naprzeciw tym propozycjom wychodzą ludzie przedsiębiorczy, podejmując się produkcję tanich i prostych w konstrukcji półfabrykatów dla budownictwa. Warszawskie Centrum Postępu Technicznego opracowało patent wytwarzania z trocinobetonu elementów budowlanych. W regionie południowym w porozumieniu z Centrum powstały trzy firmy budowlane, które rozpoczęły produkcję według nowej technologii. Są to spółki w Krakowie, Nowym Targu i Dębicy. Prefabrykaty są wytwarzane przez prototypowe maszyny. Otrzymuje się elementy, które w prosty sposób łączą się na zasadzie klocków „Lego”. Powstała konstrukcja jest b. mocna i nie wymaga tynkowania od wewnątrz. Uzyskiwana gładź ścian pozwala na położenie tapety.

Prefabrykaty mogą być używane zarówno w budownictwie jednorodzinny, jak i wielorodzinny. Można z nich korzystać także przy budowie garaży, hal fabrycznych czy pomieszczeń magazynowych i gospodarczych. Koszty są stosunkowo niewysokie i sięgają kilkunastu milionów przy domu jednorodzinny. Do tego oczywiście dochodzi jeszcze wykończenie domu. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Biurze Informacyjno-Prasowym Huty im. T. Sendzimira, tel. 44-28-43 lub wewnętrzny 42-17 mieszczącym się w budynku „S”, pok. 309. (sp)



Łączenie pustaków w systemie „Centrum” budownictwa indywidualnego.

CZEKAJĄC NA WIELKI FINAŁ

uchomić patologię dla potrzeb innych placówek służby zdrowia, które w tej dziedzinie przeżywają katastrofalną sytuację. Chcemy być użyteczni; nie chcemy siedzieć z założonymi rękami.

— Prawdę mówiąc, szpital przypomina dziś ogromny magazyn aparatury i wyposażenia oddziałów...

— Odkąd pojawiliśmy się tutaj jako użytkownik (trzy lata temu), wciąż gromadzimy wszystko, co będzie potrzebne w czynnej już placówce. W poprzednich latach, chcąc zdobyć aparaturę i wyposażenie, musieliśmy korzystać z centralnego rozdzielnika Ministerstwa Zdrowia albo też prosić producentów o ich wykonanie. Z trudem, bo z trudem, ale zgromadziliśmy pokaźną część niezbędnego wyposażenia. Zabiegaliśmy nade wszystko o aparaturę wymagającą specjalistycznego przygotowania pomieszczeń. Dotyczy to zwłaszcza części aparatury rentgenowskiej, sterylizatorów, komór dezynfekcyjnych, uzdatniaczy wody itp. Część urządzeń pracuje już w naszym Ośrodku Szybkiej Diagnostyki, część zaś wypożyczyliśmy innym placówkom

żywszy na fakt, iż każdego roku pojawiają się nowe, doskonalsze generacje i nie byłoby celowe gromadzenie czegoś, co wkrótce okazałoby się przestarzałe.

— Kupując wcześniej poczyniono zapewne znaczne oszczędności...

— Ogromne. Dla przykładu: aparaty USG są dziś 50 razy droższe! Albo wyposażenie gabinetów ordynatorów: my kupowaliśmy je po 300 tys. zł, a dziś jest wartość po kilka milionów. Półtora roku temu wózek melex kosztował nas 120 tys. zł, a teraz można za tę cenę kupić... hulajnogę. Muszę przy okazji dodać, że bardzo szybko dostosowaliśmy się do nowej sytuacji rynkowej, rezygnując już w styczniu ze wszystkich zamówień. Towaru dziś nie brakuje, potrzebne są tylko pieniądze (niestety, duże). Nie miałoby więc sensu dodatkowe magazynowanie. Zaopatrzeniowcy zostali tymczasem oddelegowani do innych prac.

— Jak się Pan polapie w tym bezmiarze aparatury i mebli, składowanych — z powodu braku stosownych magazynów — w różnych zakamarkach szpitala?

dzanie indeksacji placowej, mimo dużego stanu zatrudnienia (ok. 600 osób, które — poza niewielką grupką pracowników administracyjnych — są rozproszone po krakowskich placówkach służby zdrowia). Przy okazji chcę dodać, że o ile w poprzednich latach było bardzo trudno zdobyć niezbędnych specjalistów, o tyle obecnie trzeba wręcz odmawiać chętnym.

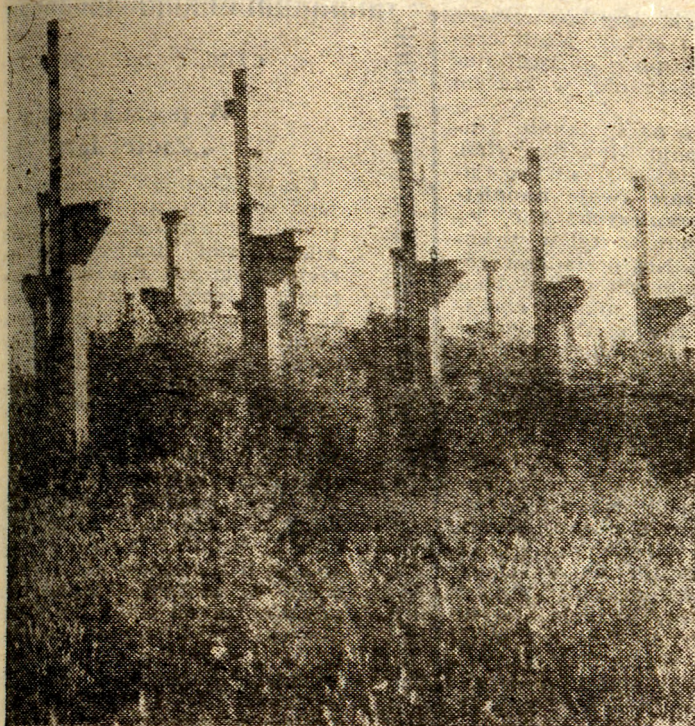
— A więc jest niemal pełne wyposażenie szpitala, jest bogaty zestaw aparatury i sprzętu medycznego, jest personel gotów w każdej chwili podjąć pracę. Było tylko dopisać wreszcie projektanci, wykonawcy i podwykonawcy...

— We wspomnianym przez Panią artykule „Czasu” dyrektor „Budopolu” (główny wykonawca) powiedział, że ma już tej budowy po dziurki w nosie, a to chyba sygnał, że zamierza budowę szpitala finalizować...

— Oby tak się stało. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

Romualda
JAROCKA-NOWAK



Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

Będą garaże

USYTUOWANIE garaży w osiedlach mieszkaniowych budzi wiele emocji: posiadacze samochodów chcą, by znajdowały się one jak najbliżej miejsca zamieszkania, nie zmotoryzowani protestują przeciwko spalarniom tuż pod oknami. Tym razem przeciwko umiejscowieniu garaży przed bl. nr 1 w os. Oświecenia protestują mieszkańcy tam hutnicy. Jeszcze na początku tego roku o garażach nie było mowy, nie zaznaczono ich też na pier-

wotnym planie osiedla. Teraz miejsce pod garaże o-
grodzono, skanalizowano i
lada dzień rozpoczyna się tam
prace budowlane. Tymczasem
mieszkańcy bl. nr 1 od dwóch
miesięcy czekają na odpow-
iedź na swoje pismo w
sprawie garaży ze strony
prezesa Spółdzielni Mieszka-
niowej przy HTS i zapowia-
dają, że skoro ustne i pisem-
ne protesty nie skutkują,
pozostaje... rozebrać ogrodze-
nie. (krys)

K KOWALIŃSKA

• WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ •

NOWA HUTA-MOCICA
os. WANDY
plac targowy

oferujemy najwięksi asortyment
a także kupi komi

FLIZY
terakota

— w pełnym wyborze kolo-
rów, już w cenie 40 000
zł/m²;

TAPETY

— od 6000 zł/szt.;

WYKŁADZINY
PODŁOGOWE

— parkietowe, marmurkowe,
szerokość: 1,20; 1,40; 1,50;
2,00 m;

MUSZLE

— warszawskie, tyne uniwer-
salne, kompakt od 160 000
zł;

ZLEWOZMYWAKI

— w cenie już od 180 000
zł/szt.;

BATERIE
UMYWALKI

— najtaniej w Krakowie;
— wszystkie rozmiary;

LAKIERY

— już od 30 000 zł.

WEŻOWNICE, ZESPOŁY

WODNE, OKAPY

Zapraszamy codziennie w godz. 10—17,
wszystkie soboty w godz. 10—14

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

W Przylasku Rusieckim

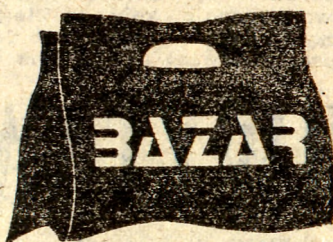
„Zabytek”

O TYM NOWOHUCKIM „zabytku” pisaliśmy dwa lata temu. Znajdująca się przy ul. Rzepakowej (Przylasek Rusiecki) inwestycja ni-
szczeje już od kilku lat. Szkiele-
ty betonowe, porzucane
prefabrykaty, rdzewiejące ku-
py żelastwa. Jak długo stras-
zyć będą pozostałości po in-
westycyjnych planach niektó-
rych z krakowskich przedsię-
biorstw?

Przypomnijmy zatem losy
tego obiektu, który miał być
kiedyś baza. Cała sprawa za-
częła się od „Budostalu-3”, fir-
ma zaczęła całość i sprzedawa-
ła to Przedsiębiorstwu Budowni-

ctwa, Odnowy Zabytków i
Produkcji Przemysłowej „Bu-
dostal”, które kiedyś planowa-
ło uruchomić tutaj w koope-
racji z HTS zakład produk-
ujący wełnę mineralną. Jak
widać działalność decyzyjna
kilku dyrektorów trafiła w
próżnię... inwestycyjną. To jed-
nak nie wszyscy, którzy w
poblizu Przylasku Rusieckiego
postanowili zlokalizować swe
dobra. Obok MPK kilka lat
temu postanowiło wybudować
bazę naprawczą, potem prze-
jął to „Budostal-10” i tak trwa
ta budowlana historia...

(mar)



**▲ STRAGAN OWOCOWO-
WARZYWNY** (plac w Bień-
czycach). Co podrożało? Co
potaniało? Z tych pierwszych
wybijają się jajka, już po 560
—580 zł, niższa cen natomiast
obejmuje przede wszystkim
pomidory (2500—3000 zł). Po-
zostałe ceny: jabłka (500—
4500 zł), gruszki (4000—7000 zł),
brzoskwinie (10 000—15 000 zł),
winogrona — 16 000 zł, śliwki
(8000—10 000 zł), pomarańcze —
10 000 zł, tyłek samo cytryny,
banany (12 000—13 000 zł), ziem-
niaki (400—500 zł), cebula
(800—1000 zł), słonecznik (800—
1800 zł), kukurydza — 700 zł
kolba, papryka (8000—10 000
zł).

**▲ CENY Z PAKI. SAMO-
CHODOWEJ** (plac „Tomexu”,
ul. Bieńczycka) Cukier — 4100
zł, puder — 5000 zł, mąka
pszenna — 2300 zł, tortowa —
2800 zł, gryzik — 3200 zł, ryż
— 5000 zł, chleb z Iwanowic
— 2400 zł, szynka śląska —
38 000 zł, proszek „Pollena” —
5000 zł, proszek „Ixi” tysiąc

Zęby bolą...

...na sam widok drzwi ga-
binetu stomatologicznego w
PZOZ-ie, oklejonych informa-
cjami o... urlopach stomatolo-
gów. Okazują się, że prawie
wszyscy są na urlopie (je-
den na zwolnieniu lekarskim),

a pacjentów odsyła się do Kli-
niki Chirurgii Szczękowej przy
ul. Kopernika. Czy nie można
było wcześniej rozplanować u-
rlopów w ten sposób, by choć
jeden stomatolog pozostał w
gabiniecie? Co mają robić ci,
których zęby bolą naprawdę? (krys)

Już nie partii, lecz narodowi

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
chuligańskich wybrków,
kradzieży i rozbójów. Dobrze,
że proponowany przez KG
Policji program uzdrowienia
tej działalności widzi te za-
grożenia, stawiając w pierw-
szym szeregu na ograniczenie
coraz powszechniejszej prze-
stępności pospolitej i na
zwiększenie wykrywalności.
To jednak jedynie plany.
Aby je zrealizować, potrzeba
środków. Na razie jest, nie-
stety, zdezertowany sprzęt,
brak ludzi, nowe nazwy i
stopnie. (md)

ROTA ŚLUBOWANIA POLICJANTÓW

*Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom peł-
nionych obowiązków policjanta, ślubuję:*

- służyć wiernie narodowi;
- chronić ustanowiony konstytucją RP porządek prawny;
- strzec bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, na-
wet z narażeniem życia.
- Wykonując powierzone mi zadania ślubuję:*
- pilnie przestrzegać prawa;
- dochować wierności konstytucyjnym organom RP;
- przestrzegać dyscypliny służbowej oraz wykonywać
rozkazy i polecenia przełożonych.

Ślubuję:

— strzec tajemnicy państwowej i służbowej, a także
honoru, godności dobrego imienia służby oraz przestrze-
gać zasad etyki zawodowej.

(art. 27 ust. 1 Ustawy z dn. 6.04.1990 r. o policji)

SM „Hutnik” na urlopie

MIESZKANCY bloków admi-
nistrowanych przez SM „Hut-
nik” zauważyli w siedzibie
władz spółdzielni nową wywie-
szkę: członkowie zarządu nie
przyjmują interwencji z powo-
du urlopów... Jak łatwo zan-
wały na osiedlach, nie wszy-
scy wyjechali na wakacje i
nie wszystkie problemy mogą
czekać do września. Czy choć
jeden raz w tygodniu nie mo-
głaby władza porozmawiać z
ludźmi? A może lepiej nie
wiedzieć, że w niektórych blo-
kach klatki schodowe nie by-
ły sprzątane od maja?

Członkom SM „Hutnik” moż-
na zaproponować tylko odwet:
nie płacić czynszu „z powodu
urlopów” lub też z powodu
niewywiązania się spółdziel-
ni z jej obowiązków. (vk)

▲ (jk) GŁÓD NIKOTYNY w
narodzie nie ginie, zwłaszcza kie-
dy brakuje niektórych gatunków
papierosów. Przed kioskiem z
produktami Zakładów Tytonio-
wych w os. Kolorowym od same-
go rana ustawia się spora kolejka.

▲ (jk) ZEGAR ŚWIETLNY przy
pl. Centralnym obrazil się na
wszystkich i przestał już kilka
tygodni temu pokazywać czas.
Gdyby ktoś jednak bardzo chciał
sprawdzić godzinę to może poje-
chać na dworzec kolejowy.

KRÓTKO

**▲ (jk) PRZEJŚCIE DLA PIE-
SZYCH** naprzeciw Nowohuckiego
Centrum Kultury remontowane
jest po raz kolejny. Przeglądając
się pracom i sposobowi kładze-
nia asfaltu można się domyślić,
że niedługo trzeba będzie wszyst-
ko zaczynać od początku. Nie ma
się jednak czym przejmować,
radni uchwalą nowe fundusze...

**▲ (kl) MIESZKANCY OS. O.
ŚWIECENIA MAJĄ NARESZCIE
BLIŻEJ DO SKŁĘPU!** Od kilku
tygodni działa tu bowiem nowy
sklep ogólnospżywczy ze stois-
kami miesnym i nabiałowym.

▲ (mm) AUTOBUSY LINII 123
jeżdżą obecnie z częstotliwością
15—20 minut, co irytuje pasa-
żerów chcących się szybko dostać
np. z Mogiły pod Centrum Admi-
nistracyjne HTS. Wtajemniczeni
twierdzą, że wiele wozów „123”
MPK skierowało na linię 174, któ-
ra na dużym odcinku biegnie tą
samą trasą. Jesteśmy przeciwko
takim praktykom!

DROBNE

URZĄDZONA działkę pracow-
czą w Tropiszowie sprzedam lub
zamienię na samochód. Wiadomość
— os. Niepodległości 3/68.

PANSTWA GAJEWSKICH, traktowano w dwojaki sposób: jako osoby niepróbowane psychicznie lub oszustów. Lekarz pogotowia, który przyjeżdżał do Joasi, pytał krótko: „Kto w rodzinie był chory psychicznie?”, po czym odjeżdżał, pozostawiając dziewczynkę nieprzytomną. Przełomowym momentem okazało się przybycie funkcjonariuszy MO z pobliskiego komisariatu, którzy po długich namowach zdecydowali się przyjechać do mieszkania Gajewskich. Dzielnicy Tadeusz Słowik, a także jeden z sąsiadów, są świadkami niezwykłych wydarzeń. W kilka minut po powrocie Joasi Gajewskiej od lekarza w mieszkaniu rozpętuje się piekło. Zaczynają latać szklanki, śruby i inne detale. Ich trajektorie są przy tym sprzeczne z elementarnymi prawami fizyki. Przedmioty wylatują np. z kuchni, w której nikogo nie ma, a następnie wykonują w powietrzu gwałtowny skręt, lądując w pokoju waląc w przeciwną stronę...



To zdjęcie obiegło świat. Zrobione w 1983 r. prezentuje dziewczynkę o demonicznym wyglądzie. W rzeczywistości dwudziestoletnia dziś Joanna Gajewska to sympatyczna kobieta.

Nie tak dawno w Krakowie przebywała dwudziestoletnia JOANNA GAJEWSKA wraz z autorką książki „NIEUCHWYTNA SIŁA” Anna Ostrzycką i Markiem Rymuszką. Na spotkanie w Domu Polonii, rozreklamowane przez środki masowego przekazu, przybyli tłumy ludzi. Na salę z dużą trudnością udało się dopchać również reporterowi „Głosu Nowej Huty”. Zebrani usiłowali dociec przyczyn nadzwyczajnych zjawisk zachodzących w obecności Joanny Gajewskiej.

Wszystko zaczęło się w nocy z 4 na 5 kwietnia 1983 r. To wtedy po drugim dniu Świąt Wielkanocnych wystąpiła po raz pierwszy „eksplozja” psychokinetyczna u trzynastoletniej Joasi. Po rodzinnej kolacji ojciec, Andrzej Gajewski, udał się do pracy na nocną zmianę. W domu pozostała matka Ewa oraz dziadek Marian Tomecki. Zaczęło się około trzeciej nad ranem. Według zgodnej relacji trzech świadków wydarzenia, w powietrzu nagle zaczęły się unosić różne przedmioty, przede wszystkim talerze i szklanki. Niektóre z nich, przelatując z ogromną szybkością, przez mieszkanie, z hukiem rozbijały się o ścianę oraz kredens. Rozpryskiwało się szkło, drżały szafy i meble. Fruwały również zapalone niewidzialną ręką zapalniczki. Bojąc się pożaru dziadek gościł je po pokoju i rozdeptywał. Natychmiastowe zapalenie światła nie położyło kresu dewastacji. Co gorzej, odłamki szkła z rozbitych naczyń leciały w kierunku dziewczynki kalecząc ją. W tej sytuacji przerażeni domownicy szukali schronienia u sąsiadów. Właśnie sąsiad, Jan Jach, był pierwszą postronną osobą mającą możliwość bezpośredniej obserwacji efektów psychokinetycznych.

Duża część pytań w krakowskim Domu Polonii była skierowana do autorów książki, czy nie rozzymniają sprawy, starając się osiągnąć jedynie korzyści materialne. Zarówno Ostrzycka, jak i Rymuszek zapewnili, że są poważnymi ludźmi, którzy też na początku mieli skrupuły co do autentyczności wydarzeń, lecz ich potwierdzenie przez lekarzy, psychologów fizyków uwiarygodniło je. Charakter zjawiska, a nie merkantylne względy są podstawową przyczyną napisania książki. Dlaczego w Japonii może oglądać transmisję z domu Gajewskich 40 milionów a nie mogliby się o tym dowiedzieć Polacy z udokumentowanej książki?

Nie wiadomo, jak by się potoczyły losy Joasi Gajewskiej, którą w da-

żej mierze traktowano jako hochsztaplerkę i osobę psychicznie niepróbowaną, gdyby nie zainteresował się nią dr Eustachiusz Gadula, ówczesny ordynator Oddziału Paraplegii i Górniczego Centrum Rehabilitacji Leczniczej i Zawodowej w Reptach Śląskich. Dzięki jego determinacji, odwadze i osobistemu zaangażowaniu w maju 1983 r. powstał zespół naukowy składający się ze specjalistów różnych dziedzin, którzy postanowili prześledzić fenomen sosnowieckiej trzynastoletniej w jego różnorodnych aspektach, przede wszystkim biofizycznym, psychologicznym oraz medycznym. Fenomenem Joasi zainteresowało się również Polskie Towarzystwo Biocenotyczne. Z udziałem dziewczynki przeprowadzono szereg eksperymentów.

NIEUCHWYTNA SIŁA

Nie miała spotkania z UFO, a potrafi wygiąć łyżeczkę z nierdzewnej stali... bez użycia siły fizycznej

Polegały one m.in. na oddziaływaniu na różne przedmioty. Najbardziej efektywne było wyginanie łyżeczek z nierdzewnej stali bez użycia siły fizycznej, a jedynie przez pocieranie dwoma palcami prawej ręki. Odkształcanie przez Joasię Gajewską łyżeczek, sztućców i próbek metali zrobiło oszałamiającą karierę. Po ukazaniu się informacji w „Kurierze Polskim”, przekazanej w świat przez korespondenta France Press, Joannę zainteresowali się dziennikarze w wielu krajach świata. Jednak na wyrażenie życzenia rodziców starano się unikać rozgłosu. Pomogła w tym przeprowadzka do innego mieszkania i unikanie podawania nowego adresu.

Patrząc na dwudziestoletnią pannicę siedzącą przede mną i niczym nie różniącą się od swoich rówieśniczek, sam mam wątpliwości co do prawdopodobieństwa przedstawianych wydarzeń. Joanna nie spełnia również próśb słuchaczy o zaprezentowanie swoich możliwości, twierdząc, że obiecała organizatorom spotkania spokojny jego przebieg. Niestety, nie ma wpływu na przyływ energii czyniącej wokół niej spustoszenie. Jedyne, co poprzedza, a zarazem ostrzega ją przed nadzwyczajnymi zjawiskami, to bóle głowy i podnosząca się temperatura ciała. Zdarza się, że Joasia „strzela”, przejawia się to w postaci trząsów jak przy wyładowaniach elektrycznych. Często otoczenie żartuje z niej wtedy, że Joasia „kopie”. Dziewczyna przez cały czas uczęszczała do ogólnie dostępnych szkół i ukończyła Liceum Medyczne. Jej nadzwyczajna siła nie przeszkadza jej w wykonywaniu zawodu. Ma wiele

kolegów i koleżanek. Aby nie narażać ich na obrażenia i straty, jeżeli czuje nadchodzący przypływ energii, stara się opuścić mieszkanie, w którym gości.

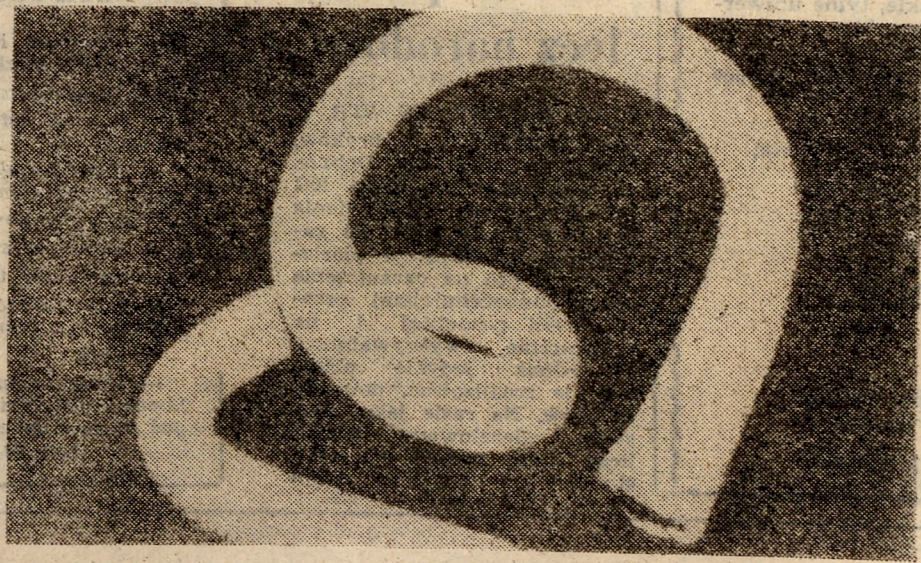
Joannę Gajewską na spotkaniu krakowskim zasypywano lawiną pytań. Przytoczę najczęściej się powtarzające. Czy wykrzystuje swoje umiejętności do celów leczniczych? Nie, jeżeli pomaga ludziom, to tylko wykonując swój zawód. Nie posiada w rodzinie osób uzdolnionych parapsychologicznie, jak również nikogo chorego psychicznie. Nie miała również spotkania z UFO. Jej możliwości telepatyczne nie mają jej zdaniem, nie wspólnego z mistycyzmem religijnym. Nie stara się dyskutować swych umiejętności komercyjnie. Krakowskie spotkanie jest drugim tego typu zetknięciem się z tak liczny audytorium. Odżywia się normalnie. Lubi owoce, ale nie pije mleka, bo ma skazę białkową. Zdarza się jej, że treść snów oddziałuje na zewnątrz. Tak było z grzebieniem, który się jej przyśnił, a następnie okazało się, że uległ przemieszczeniu. Zresztą duża część wybuchów psychokinetycznych zachodzi podczas snu. Ostatnio w pokoju, w którym spała, szafy zostały obrócone o 180 stopni do ściany.

Co o tym wszystkim sądzi nauka?

Profesor Zygmunt Haś, dyrektor Instytutu Metaloznawstwa i Technologii Metali Politechniki Łódzkiej, twierdzi, że mechanizm odkształcania metali następuje na skutek poślizgu i bliźniakowania. U istot żywych występuje biopł, który w sprzyjających warunkach może uruchomić dyslokacje odpowiedzialne za poślizg. Zjawisko odkształcania następuje na skutek rezonansu wywołanego drganiami biopł, a dzieje się to w przypadku, gdy ich częstotliwość jest równa lub bliska częstotliwości drgań własnych sieci atomowej metali.

Badania medyczne, psychologiczne i biofizyczne nie stwierdziły u Joanny Gajewskiej odchylenia od normy. Jak zatem wytłumaczyć nadzwyczajne zjawiska zachodzące w jej obecności? Jakże są źródła nieuchwytnej siły, którą się odznacza? Nauka na obecnym etapie nie jest w stanie racjonalnie wytłumaczyć zachodzących zjawisk szczególnie w świetle znanych praw fizycznych. Pozostają jedynie hipotezy: o zdolnościach biograwitacyjnych emitowanych przez wyspecjalizowane komórki mózgu. Inne hipotezy to: istnienie energii biomagnetycznej, pola bioenergetycznego, promieniowania pola pierwotnego, rezonansu grawitacyjnego, a nawet stanu zbiorowej hipnozy (halucynacji), której ulegają obserwatorzy nadzwyczajnych zjawisk. Ciekawe, która hipoteza znajdzie odzwierciedlenie w rzeczywistości? Badania nadal trwają. Jeżeli tylko zostaną opublikowane ich wyniki powrócimy do sprawy.

Slawomir PIETRZYK



Nadzwyczajny, Joanna zgięła na oczach wielu świadków jedynie przez pocieranie.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W poszukiwaniu „Złotej igły”

Czasy „Gomułki” nie sprzyjały jowi wolnej przedsiębiorczości. Na pie usługowej działalności utrzymało kilkadziesiąt tradycyjnych rzemieślniczych. Era standardowej fekcji przyczyniła się jednak do ku krawiectwa. Owszem szkoły zawowe nadal kształciły wielu uczniów, rzadko który z młodych decydował na składanie egzaminu mistrzowskiego. Zresztą, kto wówczas w czasie szczytu ortalionowych i non-tradycyjnych myślał o fraku...

Ostatnio zamknięto znany krawiecki panu Sitki w os. Centrum. Właściciel zmarł... STANISŁAW SZCZYK, krawiec miarowy posiada własną pracownię w os. 2. Północnego ma dopiero 45 lat, ale w zawodzie pracuje już od wielu lat. Własną pracownię założył (po praktyce w tej w ówczesnych czasach krawieckiej pracowni krawieckiej pana Wojtyłki: fraki, smokingi, kamizelki) w połowie lat siedemdziesiątych. — Pracuję 30 lat w zawodzie — mówi pan Stanisław — a jeszcze mogę powiedzieć, że wszystko, co w Krawiectwie miarowe wymaga „wagi”, w przeciwnieństwie do „wagi”. Cóż, maleje ranga zawodowa to nawet po malej liczbie klientów którzy stają do egzaminu mistrzowskiego w Cechu.

Starzy fachowcy wykruszą się do tej pory Stanisław Szwyczyk jednym z najmłodszych liczących w tej branży. Zatrudnia jedną osobę — zamówień ostatnio nie ma zbyt wiele. Czas nie sprzyja małym zakładom — dodaje. — Rosnące wymagania czynsze dobijają rzemieślników w Śródmieściu. Po dwunastu tygodniach zamieszkania w mieszkaniu p. Monie SM „Czyżyny” pan Stanisław nie budzie wynegocjować od spółdzielni czynsz pozwalający przeżyć... Tak, białej w krawiectwie nie da się żyć szybkich pieniędzy...

Rok temu zelżało...

Era Gierka otworzyła ludziom rzej oczy i kieszenie. Hasło „wszystko dla każdego” sprzyjało zakładaniu

Do czytania w czasie upały

AUTOKAR odjeżdżał spod „ma” w Nowym Sączu. Była to Małgorzata przed chwilą „luchem” z Krakowa. Wschodząc, zaczęła iskrzyć się upstrzoną z kamieni płytka woda Kamieńca. Jarek starannie układał bagaż, rze, sprawdzał, czy w podręcznej torbie i butelki z napojami, kiedy ona w gładala na zbiegające się rzeki. Czy działa już fale Morza Śródziemnego i tym piasku? Nie było czasu pytać już.

Po tygodniu dostał list z pieczęcią z Krakowa. Małgosia pisała, że pilotkę wracającą tym samym autobusem 3-dniową podróż przeżyła z trudem, bardzo i tęskni za synkiem. Mały nie rozstawał się z nią, oboje może wytrzymać z ojcem 2-3 miesiące, trafia się okazja zarobienia paru tysięcy. A oferta dawnej koleżanki Małgorzaty była atrakcyjna: mieszkanie za darmo, leżenie w pracy, piękna okolica...

Jarek schował list do portfela i jak przyszył posiadacz dobrego zagranicznego volkswagenem-golfem, a nie tym „luchem”. Kto to widział, żeby inny zszedł z niego? Trochę głupio byłoby się na ten luksus ma zarobić żona, więc o jej wyjeździe. Zwierzył się tylko o kilka dni dzwonił z pracy do syna. W wakacje miał mieszkać u babci, w miejscowości Małgorzaty. Wszystko było w Jarku rosła nadzieja na szybką poprawę. Kończenia tego koszmaru życia z jedną żoną. Jakos tak się składało, że nigdy nie była żadna fucha ani robota u prywatnego przedsiębiorcy. W tym się nie rozglądał, przyzwyczajenie do tego, że najpewniej nie będzie posada, jak zapewniał ojciec. W rodzinnej tradycji nie pozwolił na to. Kobieta ma prowadzić dom...

Repr. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Krótką rozmowa telefoniczna nie pozwoliła na powiedzenie tylu istotnych rzeczy. Jarek długo w nocy analizował każde zdanie Małgorzaty. Nad ranem był już poważnie zaniepokojony. Wypił nawet kieliszek koniaku, który stał w barku napoczęty od jej imiennin. Trzeciego dnia koledzy już wiedzieli, o go tak trapi. Najpierw się śmiali, próbowali sprawę zbagatelizować. On, był tak załamany i spragniony porady, że zaczęli wspólnie radzić. Przy kieliszku, najpierw w biurze, potem u jednego z nich w domu. Po tej rozmowie w gronie przyjaciół Jarek nie czuł

KONCEPCJA PODZIAŁU ZADAŃ I KOMPETENCJI POMIĘDZY GMINĄ KRAKÓW A DZIELNICE SAMORZĄDOWE

PROJEKT

Uwagi ogólnoprawne

KRAKÓW stanowi jedną wspólnotę gminną. Jej organem uchwałodawczym jest Rada Miasta. Rada Miasta Krakowa posiada osobowość prawną.

Zasada pomocniczości polegająca na przekazywaniu części uprawnień władczych „w dół” jest immanentną cechą każdego ustroju samorządowego. Zasada ta, zawarta w postanowieniach Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym, zezwala na tworzenie jednostek pomocniczych: sołectw, dzielnic i osiedli. Jednostki te tworzy Rada Gminy w drodze uchwały, po przeprowadzeniu konsultacji z mieszkańcami lub z ich inicjatywy. Dzielnice nie posiadają wprowadzonej osobowości prawnej ani też nie tworzą własnych budżetów, lecz prowadzą samodzielną gospodarkę finansową w ramach budżetu gminy. Oznacza to, że dzielnice otrzymują z gminy środki finansowe w wysokości proporcjonalnej do kwot odprowadzanych do gminnej kasy. Są to tzw. dotacje globalne. Premiają one gospodarność i pomysłowość dzielnic, stymulując równocześnie dalszy ich rozwój. Gmina przyznaje także dotacje celowe, które pozwalają realizować dzielnicom przyjęte na siebie zobowiązania.

Tworzenie samorządności terytorialnej jest procesem nieustannym. Struktury pomocnicze gmin (sołectwa, dzielnice, osiedla) będą się rozwijać poprzez przejmowanie uprawnień rad gminnych, rady gminne zaś będą konsekwentnie dążyć do minimalizowania uprawnień organów administracji państwowej na swoim terenie.

Przedstawiony w dalszej części projektu podział kompetencji jest punktem wyjścia do przygotowania i przeprowadzenia jeszcze w bieżącym roku wyborów samorządowych na poziomie sołectw i dzielnic. Koncepcję podziału sformułowano w oparciu o:

- oczekiwania społeczeństwa Krakowa i ogólne zasady demokracji i liberalizmu gospodarczego;
- problemy, jakie przyszyły samorząd będzie musiał rozwiązywać zarówno w skali lokalnej, jak i w skali makro;
- aktualny stan prawny, a w szczególności ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczegółowych.

Główne zasady podziału zadań i kompetencji pomiedzy samorządem gminy Kraków a dzielnicami samorządowymi:

- dzielnice decydują o tym, co lokalne, gmina — o tym, co ogólnomiejskie i zewnętrzne;
- rady dzielnicowe opiniują, konsultują i niają to, co ogólnomiejskie, a dotyczy interesów mieszkańców dzielnic;
- dzielnice otrzymują dotacje ogólne wg zobowiązanych kryteriów i mają wyłączność w dysponowaniu tymi kwotami;
- dzielnice otrzymują na swój wniosek dotacje celowe i zachowują prawo samodzielnego dysponowania tymi środkami;

— zadania i kompetencje Rady Dzielnic, jak i biur dzielnicowych, powinny mieć w części charakter obligatoryjny, a w części fakultatywny.

Stworzenie dzielnicom samorządowym możliwości wyboru części zadań i kompetencji fakultatywnych z własnej inicjatywy bądź w rezultacie negocjacji z Urzędem Miasta jest szczególnie ważne w pierwszym okresie funkcjonowania władzy samorządowej. Aktywność i możliwości samodzielnego zbudowania odpowiedniej administracji będą w tym okresie bardzo zróżnicowane. Jedne dzielnice będą chciały i mogły wziąć na siebie większą część zadań i kompetencji fakultatywnych, a nawet zabiegać o jeszcze szerszy zakres, inne ograniczą się jedynie do zadań i uprawnień obligatoryjnych. W rezultacie przejmowanie zadań i kompetencji przez dzielnice samorządowe będzie przebiegać według następującego schematu:

- dzielnice otrzymują na mocy statutu zadania i kompetencje obligatoryjne;
- dzielnice zaczynają przejmować z własnej inicjatywy lub z sugestii Urzędu Miasta zadania i kompetencje fakultatywne, a te, które dla wszystkich dzielnic będą jednakowe, staną się faktycznie obligatoryjnymi;
- dzielnice podejmą inicjatywy rozszerzenia zadań i kompetencji fakultatywnych.

Wstępna koncepcja podziału zadań i kompetencji pomiedzy samorządem gminy Kraków a dzielnicami samorządowymi

Analizując zakres kompetencji przypisany organom gminy w projekcie ustawy o podziale zadań uznano, że układ administracji samorządowej w Krakowie powinien obejmować:

- Urząd Miasta Krakowa (Ratusz) — jako organ wykonawczy Rady Gminy zajmujący się sprawami strategicznymi;
 - Biura dzielnicowe (9–15 dzielnic) są delegaturami Urzędu Miasta Krakowa i administracją wykonawczą rad dzielnic samorządowych.
- Biura dzielnicowe jako delegatury Urzędu Miasta wydają decyzje w I instancji, w imieniu Prezydenta. Zadania przekazywane dzielnicom nie są dublowane przez UM. (Biuro rady wykonujące czynności usługowe dla Rady Dzielnic, lokalne biuro informacyjne.)

Podział zadań i kompetencji

Do kompetencji organów Gminy Kraków należą wszystkie sprawy nie zastrzeżone w statucie do kompetencji dzielnic samorządowych. Zadania i kompetencje organów gminy to zadania wyliczone w ustawie kompetencyjnej, bez zadań przekazywanych (przejętych) biurom dzielnicowym. Istnieje domniemanie kompetencji w zakresie zadań i kompetencji nie objętych ustawą; przypisuje się je wyłącznie Radzie Miasta Krakowa i Urzędowi Miejskiemu.

Rada Dzielnic: opiniuje decyzje istotne dla Dzielnic podejmowane przez Radę Miasta. Uzgadnia plany szczegółowe i programy dotyczące obszaru dzielnic. Dysponuje funduszami dzielnic (przedszkola, szkoły podstawowe, biblioteki, kultura, opieka społeczna, kultura fizyczna).

Biuro Dzielnic: wykonuje podstawowe czynności administracyjne i porządkowe Rady Dzielnic, nie mające charakteru władczego i nie będące rozporządzaniem mieniem. Są to zadania obligatoryjne, wykonywane przez 2–3 urzędników obsługujących wydziały: administracyjny i organizacyjny. Wydziały te wykonują zadania określone szczegółowo w art. 1 i 3 Ustawy Kompetencyjnej.

UWAGA: Wydział organizacyjny powinien być sekretariatem (biurem) Rady Dzielnic. Sekretarz Rady Dzielnic — koordynatorem (kierownikiem) pracy Biura. W perspektywie, po wprowadzeniu zasad wolnorynkowych do komunalnej gospodarki mieszkaniowej, całość spraw lokalowych mogłaby przejść do dzielnic.

Architekt dzielnic: wypełnia zadania fakultatywne z zakresu architektury i nadzoru budowlanego. Są to m. in.: wyrażanie zgody na przebudowę lokalu, zadania z zakresu ochrony środowiska, zakładanie i utrzymywanie ogródków działkowych, wydawanie opinii i decyzji (zezwoleń) w odniesieniu do inwestycji o znaczeniu lokalnym (budownictwo jednorodzinne, usługi, szkoły, itd.). Szczegółowo o tym w art. 1 Ustawy Kompetencyjnej.

Ewidencja ludności: są to także zadania fakultatywne. Należą do nich: wydawanie dowodów osobistych, prowadzenie ewidencji ludności, wydawanie decyzji administracyjnych w sprawach zameldowania i wymeldowania. Szczegółowo określa je art. 3 Ustawy Kompetencyjnej.

UWAGA: przejmowanie tych zadań winno nastąpić w oparciu o możliwości techniczne (komputeryzacja ewidencji).

Zadania z zakresu kultury i oświaty: są także zadaniami fakultatywnymi. Obejmują: zarządzanie dotacjami celowymi, zakładanie przedszkoli i kierowanie nimi oraz zapewnienie lokali z wyposażeniem, nadzór w zakresie stosunku pracy nauczycieli przedszkoli i szkół prowadzonych przez gminę, utrzymywanie bibliotek, zakładanie i utrzymywanie ośrodków kultury, organizacja ośrodków kultury fizycznej, organizacja opieki społecznej.

Szczegółowo określa je art. 1 i 11 Ustawy Kompetencyjnej.

UWAGA: powyższe zadania winny być w przyszłości całkowicie zdecentralizowane i przekazane do wyłącznej kompetencji dzielnic.

Informacja dla tworzących się organów samorządu dzielnicowego:

Począwszy od 15 sierpnia br. Rada Miasta Krakowa deleguje do każdej tworzącej się dzielnic samorządowej po jednym urzędniku z Biura Rady w celu: zapewnienia łączności dzielnic z Radą, pomocy organizacyjnej i merytorycznej dla komitetów obywatelskich, udrożnienia przepływu informacji pomiędzy mieszkańcami dzielnic a radnymi.

*

Powyższe opracowanie sporządzone na podstawie projektu Komisji Prawno-Statutowej Rady Miasta Krakowa. Materiał jest przeznaczony do publikacji w prasie lokalnej.

Kraków, 18 sierpnia 1990 r.

Stanisław HANDZLIK

NIE daje mi spokoju, jakież to stopień w naszej policji miałyby komisarz Catanii? Czy byłby leżący komisarzem, czy może już któryś z inspektorów? Nowe policyjne stopnie, które od kilku dni są w użyciu w Krakowie, spowodują zapewne wśród niektórych z funkcjonariuszy niedowartościowanie. Dawny kapral stał się bowiem sierżantem podobnie jak jego starszy kolega, który ów stopień posiadał od kilku lat. Z kolei całej grupie chorążych, ludzi skądinąd poważnych, nadano tytuł... aspiranta. A cała gama inspektorów i komisarzy? Ci na pewno będą dochodzić, czy aby słowo komisarz nie brzmi dumnie i czy lepiej być nadczym pod-?

Teraz, gdy umundurowani policjanci mają stare pagony, jest jeszcze szansa na wykorzystanie wiedzy z lekcji przysposobienia obronnego i zorientowanie się w zależności służbowej. Gorzej, gdy od początku przyszłego roku do użytku wejdą nowe naramienniki i wzory mundurów, gdy znikną

charakterystyczne „lilijki” zastąpione przez inne znaki (np. § — to służba dochodzeniowo-sledcza, P — oddziały prewencji). Wtedy dopiero będzie się trudno we wszystkim polować. Pozostanie dla pewności stare, ostatnio jakby niemożne określenie: — panie wiaźdzo! Tym jednak żadnym wiedzy proponujemy skrócony kurs nowego policyjnego nazewnictwa: posterunkowy (dawny szeregowy), starszy posterunkowy (st. szeregowy), sierżant (cała grupa podoficerska), aspirant (grupa chorążych), podkomisarz (podporucznik), komisarz (porucznik), nadkomisarz (kapitan), podinspektor (major, i podpułkownik), inspektor (pułkownik), nadinspektor (generał brygady), i inspektor generalny.

Za owym odświeżeniem mundurów i nazewnictwa, niestety, nie idzie nowe w sensie wyposażenia. Wykorzysty-

wany np. przez nowohucka policję od niedawna biało-niebieski „tarnan-hoonker” z silnikiem poloneza 2000 jest jedynie ładny i efektowny. Jak twierdzi jeden z policyjnych transportowców po dostarczeniu go do Krakowa znalazłono w nim ponad... 60 usterek. O reszcie sprzętu lepiej nie wspominać, zresztą do policji trafiają samochody bez gwarancji, tzw. produkcyjne buble. Na razie marzenia o volwach z Holandii, z których dwa festowane są w Warszawie, schować można w Krakowie i tym bardziej w Nowej Hucie bardzo, bardzo głęboko. Tym bardziej że — co jest wrecz nieprawdopodobne — Wojewódzka Komenda Policji nie posiada nawet telefaksu, a sprawa zakupu komputerów na potrzeby kartotek ciągnie się od lat. Wszystko robi się nadal „na piechotę” łącznie z przekazywaniem od-

czytu badań daktyloskopijnych... oraz telefon. Dlatego też nasi rodzeni policjanci tak lubią oglądać zachodnie filmy kryminalne. Cóż, czasami przejawia pomarzyć.

Również wbrew powszechnemu sądom sytuacja kadrowa nie jest w policji najlepsza. Brakuje wielu funkcjonariuszy. Nasili się to jeszcze bardziej, gdy działalność rozpocznie tzw. policja lokalna. W samych tylko Komendach Rejonowej w Nowej Hucie przygotowano na ten cel 60 etatów, a pamiętać należy, że obecnie w komisariatach także brakuje ludzi.

Jak widać przebudowa tej służby, czy jak mawiają niektórzy przemalowywanie, to trudna sprawa, szczególnie teraz, gdy tak wzrosła presja społeczna. Mamy nadzieję, że w policji znają słynną powieść R. Chandlera i parafrazy jej tytułu: kłopoty to nasza specjalność.

Telewizja, kino, teatr

PIĄTEK — 17 SIERPNIA

Program I

16.45 Program dnia
16.50 „Piłkarska kadra czeka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (34)
19.00 Kino Teleferii „Wielkie opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Grand Prix (1)
21.50 Wiadomości wieczorne
22.10 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Grand Prix (2)
23.40 „Dynastia” (34) — serial produkcji USA (powtórzenie)

Program II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (24) — serial produkcji USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
14.45 Program dnia
15.00 Goście festiwalu Sopot '90
15.40 Express gospodarczy
16.00 „Zwierzęta wokół nas”
16.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
17.00 „Alternatywy 4” (7) — „Spisek” — serial TP
18.30—21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Crime story” (7) — „Nieudany weekend” — serial produkcji USA
22.30 Komentarz dnia
22.35 Studio sport — mityng lekkoatletyczny — Berlin '90

SOBOTA — 18 SIERPNIA

Program I

8.10 „Tydzień na działce”
8.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
9.00 „Ziarno” — program redakcji katolickiej
9.20 Kino Teleferii: „Partnerzy” (13, 14) — serial prod. USA
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność”
11.05 Spotkania — spotkanie z Juliem Kimem
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.05 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski program satelitarny
13.35 „Lustro” — magazyn opinii publicznej
14.10 Wędrowki dalekie i bliskie: „Triana z Aten” — film dokumentalny prod. greckiej
14.55 „Nad Niemnem, Piną i Przypięcia” (11)
15.15 „Życie” — magazyn ekologiczny
15.45 „Flesz”
16.10 „Wielki malarz drobnych egzystencji” — film o Wojciechu Weissie
16.40 „Rewizja nadzwyczajna”: 1920 — wydanie rocznicowe
17.15 Teleexpress
17.30 „Black Sabbath wraca” — program rozrywkowy
17.45 Mistrzostwa Polski w tańcach towarzyskich — Gdańsk '90
18.30 „Butik” — magazyn Grażyny Szcześniak
19.00 Dobraność: „Mały pingwin Pik-Pok”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Lato”
19.30 Wiadomości
20.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Gala, cz. 1
21.50 Studio sport
22.10 Międzynarodowy Festi-

wal Muzyki Sopot '90 — Gala, cz. 2

23.30 Telegazeta
23.35 „Osmiornica” (6 — ost.) — serial sensacyjny prod. włoskiej

Program II

8.00 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne: „Żuraw i czapla” — cz. 1 — film prod. polskiej, reż. Krystyna Kurpska
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej (cd.)
10.30 „Cudowne lata” (7) — „Jądro ciemności”, serial prod. USA
10.55 „Czas akademicki”
11.25 Program dnia
11.30 „Filmowiec” — film prod. USA
13.05 „Bariery”
13.25 Igrzyska Solidarności — konkurs skoku o tyczce
14.00 „Santa Barbara” (25, 26) — serial prod. USA (powt.)
15.30 Egzamin z ćwiczenia dokumentalnego: „Ola”
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Bruce Forsyth Specials” — program rozrywkowy
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 „Jeszcze mi się śni...” — piosenki Bronisława Opalki
19.30 „Sztuka ogrodnictwa w Polsce” — Ogród naturalistyczny i eklektyczny, cz. 1
20.00 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PRiTV pod dyr. Antoniego Wita
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Filmowiec” — film fabularny prod. USA, reż. Josef Leytes

NIEDZIELA — 19 SIERPNIA

Program I

9.00 Kino Teleferii: „Podróże pana Kleksa”, cz. 2 — „Wyspa wynalazców”
10.30 Telegazeta
10.35 „Otwarte wrota Amazonii” — „Posto Ava” — film dokumentalny Zygmunta Adamskiego
11.30 „Ostatnie miejsce na ziemi” — film przyrodniczy Ryszarda Błażniaka
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.45 „Wokół Gryfiady”
13.30 Program rozrywkowy
14.20 Magazyn „Morze”
14.45 „Powrót Arsena Lupin” (11) — „Czarownice o dwóch twarzach” — serial prod. francuskiej
15.45 „Antena”
16.10 Igrzyska Solidarności — tenis stołowy
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr Telewizji z cyklu „Duety” — Aleksander Gellman, „Laweczka”, reż. Maciej Wojtyzko
19.00 Kino Teleferii: „Wielkie opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Być najlepszą” (6 — ost.) — serial prod. USA
21.15 „7 dni — świat”
21.45 „Opolska Noc Kabaretowa: „Pod Egidą” pana Janka
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Sportowa niedziela

Program II

7.10 Panorama dnia
7.20 „Kalejdoskop”
7.50 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.25 Film dla niesłyszących: „Być najlepszą” (6 — ost.) — serial produkcji USA
9.35 „Jutro poniedziałek”
9.55 „Santa Barbara” (27 i 28) — serial prod. USA (powt.)
11.25 Program lokalny
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa

12.10 „Oszustwo” (2) — serial

produkcji USA
13.00 „100 pytań do...”
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem (powt.)
14.00 „Cudowne lata” (7) — „Jądro ciemności” — serial prod. USA (powt.)
14.30 „Kontakt TV”
15.30 Igrzyska Solidarności — motocross
16.00 „Jerozolima wyzwolona” — film dokumentalny Niny Terentiew o Międzynarodowym Festiwalu Sztuki w Jerozolimie
17.00 „Fama '90” — reportaż
17.30 „Blżej świata”
19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 Galeria „Dwójki” — Emilia Bohdziewicz i Ryszard Winiarski
20.00 Igrzyska Solidarności — gimnastyka artystyczna i regaty żeglarskie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Oszustwo” (2) — serial prod. USA
22.25 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy zdradzi cię przyjaciel”
23.15 Komentarz dnia
23.20 „Akademia Wierzy”: Józef Czechowicz, „Żal”

PONIEDZIAŁEK

20 — SIERPNIA

Program I

17.15 Teleexpress
17.30 „Rzeczpospolita samorządna”
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (35)
19.00 Kino Teleferii: „Wielkie opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis — Bruno Winauer: „Znajomek z Fiesole”, reż. Edward Dziewoński
21.40 „Kontrapunkt” — przegląd wydarzeń krajowych
22.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „The Dudi's” — program rozrywkowy
23.15 „Dynastia” (35)

Program II

15.30 „Capital City” (8) — „Przejęcie firmy” — serial prod. angielskiej
16.25 „Widziane z Gdańska” — reportaż
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna” — „Będziemy słuchać przemówienia”
17.00 Kino rodzinne: „Żuraw i czapla”, cz. 1 — film prod. polskiej (powt.)
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 „Bagdad Cafe” (7) — serial prod. USA
19.30 „Muzyki dzieciom” — koncert SPAM
20.00 „Auto — Moto Fan Klub”
20.30 „Studio tajemnie” — program Wandy Konarzewskiej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Capital City” (8) — „Przejęcie firmy” — serial prod. angielskiej (powt.)
22.40 Moje książki — antykwariat
23.00 Igrzyska Solidarności — turniej żużlowy

WTOREK — 21 SIERPNIA

Program I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferii: „Tęczyowy music-box”
9.40 Kino Teleferii: „Tajemnicza wyspa” (9) — „Zamieszanie” — serial prod. czeskosłowackiej
10.10 „Wicher czasów” (7) — serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
18.00 „10 minut”

18.15 „Dynastia” (36)
19.00 Kino Teleferii: „Wielkie opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Wicher czasów” (7) — serial prod. brazylijskiej
21.00 „Telewizja z podziemia”
22.00 Igrzyska Solidarności — pokaz walk Wschodu
23.00 Wiadomości wieczorne
23.15 „Dynastia” (36) — serial prod. USA (powt.)

Program II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (29) — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.10 „Dookoła świata” — W Republice Południowej Afryki
15.40 Studio aktywnej TV
16.00 „Kontakt TV” — w kontakcie ze światem
17.00 „Historia Hollywoodu” (7) — „Twórcy przejmują ster”
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna przed Matką Boską Bogucicką
18.50 Propozycje „Dwójki”
19.00 „Niedziela Barabasza” — nowela filmowa TP, reż. Janusz Kondratiuk
19.30 „Klejnoty kultury”
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-dziec”
21.05 Notowania
21.30 Panorama dnia
21.45 „Każdy obraz to cała historia” — film fabularny prod. angielskiej, reż. James Scott

SRODA — 22 SIERPNIA

Program I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferii: „Altanka”
9.40 Kino Teleferii: „Legenda świata” — „Dobry Ameer”, serial prod. kanadyjskiej
10.05 „Dynastia” (37)
10.50 „Po sześćdziesiątce” — magazyn dla wszystkich
16.15 Program dnia
16.20 Sport — Mistrzostwa Świata w kajakarstwie — Poznań '90
16.40 Teleexpress
17.00 Igrzyska Solidarności — mecz piłki nożnej
19.00 Kino Teleferii: „Wielkie opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” (37) — serial prod. USA
20.55 Kozłowski — reportaż z terenu byłego obozu polskich oficerów w ZSRR
21.25 Sport — Mistrzostwa Świata w kajakarstwie — Poznań '90
21.55 „Zawsze po 21” — magazyn reporterów
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Weźcie i żyjcie nasze” — film dokumentalny M. Bahtadze i Kamińskiego

Program II

7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara” (30) — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News
10.10 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.30 Express gospodarczy
16.00 „Kontakt TV” — w kontakcie z gwiazdami
17.00 „Szpital na peryferiach” (8): „Gniazdo” — serial prod. czeskosłowackiej
18.00 Program lokalny

18.30 „Magazyn 102”
19.00 „Tanner” (3) — serial prod. USA
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 „Siódemka” w „Dwójce”
20.30 „Rura” — reportaż z okazji jubileuszu X-lecia Klubu Jazzowego we Wrocławiu
21.00 „Ze wszystkich stron” — Nie tylko tulipany — reportaż Marka Maldisa z Holandii
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” — serial TP
22.15 „Telewizja nocą”
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK — 23 SIERPNIA

Program I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferii „Kłusownik” (3) — serial TP
10.05 „Dwójka karo” (11) — „Pomysłowy grabarz” — serial USA
16.55 Sport — MS w kajakarstwie
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (38) — serial USA
19.00 Kino Teleferii „Wielkie opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwójka karo” (11) — „Pomysłowy grabarz” — serial USA
21.00 „Interpelacje”
22.00 „Pegaz”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Sport — MS w kajakarstwie
23.30 „Dynastia” (38) — serial USA (powt.)

Program II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara” (31)
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.30 Komedie i melodramaty na lato „Zadra pod paznokciem” — film weg.
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim
18.00 Program lokalny
18.30 „Czary, diaby, czarownice” (2)
19.05 „W labiryncie” — serial TP (powt.)
19.30 Shi Shu Czeng gra utwory chińskie
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „dwójki” Zbigniew Herbert „Drugi pokój”
22.25 Spotkanie z k. prof. Józefem Tischnerem
22.40 Komentarz dnia

KINA

SWIT godz. 16.15 i 19.45 „Akademia policyjna” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 „Krwawy sport” prod. USA, od 15 lat.
SWIATOWID godz. 15.45 „Goryle we mgle” prod. USA, od 12 lat, godz. 18 i 20 „Czarownice” prod. USA, od 15 lat.
SFINKS 17 bm. godz. 16, 18 i 20 „Ludzie — koty” prod. USA, od 18 lat, 18 i 10 bm. godz. 12 „Tajemnica spalonego domu” prod. kanadyjskiej, b/o. godz. 16, 18 i 20 „Akademia policyjna” prod. USA, od 15 lat, od 27 do 30 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Nieczynny

POGŁOSY

Jest festiwal. Po raz dwudziesty pierwszy Jarocin organizuje imprezę muzyczną, której początek wywodzi się z Wielkopolskich Rytmów Młodych. Mimo różnych spekulacji uchowała się impreza i to w dobie, gdy coraz trudniej sprzedać bilety nawet na najatrakcyjniejszy zestaw wykonawców. Przyczyn jest niewątpliwie dużo: z jednej strony skurczone zasoby finansowe społeczeństwa, a z drugiej powtarzające się grono wykonawców, nawet najlepszej jakości, nie daje zwykle pełnej satysfakcji. Nie będę więc wzdychał, że ten rok to tylko PRZETRWANIE, a w następnych to dopiero odbijemy się finansowo i artystycznie. Byłoby to krzywdzące dla tych, dla których to robimy. Dla przyjeżdżającej do nas młodzieży obladowanej śpiworami, namiotami i puszkami, wytrzymującej kilka godzin na deszczu podczas występów swoich idoli. Tylko w Jarocinie są tak pełni swobody, mogą słuchać tego co właśnie lubią. Głosy zatem o mniejszym zainteresowaniu należy włożyć do lamusa.

Te słowa dyrektora Festiwalu MUZYKOW ROCKOWYCH JAROCIN '90 Kazimierza Olszewskiego wydru-

śluchań na pole namiotowe. Za wejście trzeba było płacić. Odrębnym tematem są warunki, jakie zaproponowano

dzie przestaną tu przyjeżdżać. Już ten rok może być sygnałem alarmowym. Około siedmiu w najlepszym razie ośmiu tysięcy fanów rocka powinno dać organizatorom wiele do myślenia. Przecież ostatnio zawsze zjawiało się w Jarocinie w pierwszych dniach sierpnia ponad 10 tysięcy młodych ludzi.

Zabraknie wielu rodzimych gwiazd (zresztą w tym roku można je było policzyć na palcach jednej ręki), dla których „Jarocin” nie spełnia już takich funkcji promocyjnych jak dawniej, a organizatorzy próbują namawiać na występ za symboliczne pieniądze lub nawet za darmo. To było możliwe w czasach, kiedy udany koncert na stadionie „Victorii” procentował później przez cały rok. Ale teraz? W tym roku do konkursu zgłosiły się ponoć 242 zespoły, przysyłając kasety, i organizatorzy podkreślali, że było to więcej niż w latach: 1980, 1981, 1982 i 1986.

O filmie „Burzliwy poniedziałek”

Czarny kryminał ze Stingiem

MIKE FIGGIS — muzyk rockowy, scenarzysta, reżyser — urodził się w Kenii. W 1956 r. zamieszkał w Newcastle. Jako młody człowiek grywał w zespołach rockowych, m. in. występował z Brianem Ferrym. Studia muzyczne odbył w Londynie, by potem przyłączyć do grupy teatralnej People Show, wiele z nich podróżując po świecie — był też w Polsce. Dla teatrów reżyserował nagradzane: „Slow Fade” i „Animals of the City”. Następnie związał się z Kanałem Czwartym telewizji angielskiej i jako reżyser zadebiutował w 1984 r. filmem tv „The House”. W 1987 r. zrealizował „BURZLIWY PONIEDZIAŁEK”, o którym dziś zdań parę.

Akcja filmu rozgrywa się w Newcastle podczas trwającego tygodnia amerykańskiego. Z tej okazji do miasta przybywa amerykański biznesman — gangster Cosmo. Pragnie, wykorzystując dobre układy z miejscowymi władzami, wykupić nadrzeczną dzielnicę miasta. Temu zamiarowi sprzeciwia się właściciel małego klubu — Finney, demonstracyjnie zapraszając do siebie zespół muzyczny z Polski — Cracow Jazz Ensemble. Dalsza akcja filmu to rozgrywka dwóch „twardych facetów”: Anglika Finneya z Amerykaninem Cosmo. Ścisłe powiązany z tą rozgrywką jest wątek miłości Amerykanki — Kate i Anglika — Brendana. Zwykli ludzie, powoli, trochę wbrew własnej woli, wchodzą na drogę przestępstwa. „Burzliwy poniedziałek” — to klasyczny współczesny thriller nawiązujący do najlepszych tradycji gatunku. Jego „klasyczność” to jedność: czasu — poniedziałek, miejsca — Newcastle oraz wydarzeń. Mrok miasta, noc i mgła potęgują tajemniczość i napięcie. Film Mike’a Figgisa to obraz wciągający nastrojem. Tworzą go zdjęcia i muzyka. Te pierwsze są autorstwa Rogera Deakinsa („1984” — TVP). Autorem scenariusza i kompozytorem muzyki jest sam reżyser. Jazzowo-bluesowa ścieżka dźwiękowa jest

idealnie zgrana z akcją dziejącą się na ekranie. Obsada czołowych ról też należy do wyjątkowo trafnych. Trudno w niej pominąć dwie osoby. Pierwsza z nich to Sting-Crondon Sumner. Muzyk rockowy, założyciel legendarnej grupy „The Police”. Jego udział w filmie to niespodzianka i magnes przyciągający młodzieżową widownię. Drugą osobą jest Melanie Griffith. Widzeliśmy ją w epizodzie podjętą przez „Świadka mimo woli” oraz w „Coś dzikiego”. „Pracujące dziewczyny” w głównych rolach. Piszę o niej nieco szerzej, bo bliskie mi są osoby walczące ze swoimi słabościami i przezwyciężające je. Melanie do takich się zalicza. Jest córką Tippi („Ptaki”) Hedren. W młodości była hippiszką. Wcześniej opuściła dom Młodo poślubiła Dona Johnsona i urodziła dziecko. Potem był rozwód, drugie małżeństwo, drugi rozwód, depresja, nerwowa, alkohol, uzależnienie, kuracja odwykowa, walka o powrót do normalności. Wiosną tego roku ponownie wyszła za Dona Johnsona, była nominowana do „Oscara”. Odnalazła spokój wewnętrzny i swoje miejsce w życiu — jak Kate — amerykańska dziewczyna w burzliwym poniedziałku w Newcastle.

Marek RZUCIŁ



SMUTNY FESTIWAL

Korespondencja własna z Jarocina

kował nowy periodyk muzyczny „BRZMIENIA”. Oczywiście, wydrukował jeszcze przed festiwalem, teraz po jego zakończeniu można to komentować w różny sposób.

Dyrektor z pewnością będzie bronił swojej imprezy, ale można zaryzykować stwierdzenie, że od strony przede wszystkim organizacyjnej będzie bronił chałtury. Trudno oprzeć się wrażeniu, że organizatorom przyswiecała jedna myśl: jak najwięcej zarobić przy jak najmniejszym wysiłku organizacyjnym. Po raz pierwszy w historii festiwalu jarocińskich trzeba było płacić za wstęp na „małą scenę”. Poinformowano o rzekomych pracach remontowych w amfiteatrze i przeniesieniu konkursowych prze-

gościom pola namiotowego. Właściwie trudno tutaj mówić o jakichkolwiek warunkach.

Najlepszym komentarzem do sytuacji w jakiej znalazł się festiwal jarociński, może być przeciekający sufit podczas pierwszej konferencji prasowej. Niektórzy dziennikarze musieli saltować się ucieczką. Żurnaliści nie doczekali się odpowiedzi na pytanie, czy „Jarocin” będzie kiedyś organizowany w pełni profesjonalnie. Nic tutaj nie pomogą wykrętne odpowiedzi, że przecież to nie jest „Sopot” czy „Opole”. Jeśli nie się nie zmieni, jeśli nadal wszystkich przyjeżdżających będzie się traktować często jak nieproszonych gości, to ten festiwal po prostu umrze śmiercią naturalną. Młodzi lu-

Jednak teraz zwycięstwo w Jarocinie nie otwiera żadnych drzwi, nie zapewnia dalszej udanej kariery. Czy więc w przyszłym roku amatorskie kapale zechcą przysłać kasetę, wiedząc, że nie będzie w Jarocinie gwiazd i nie przyjadą tutaj fani? Być może jakaś inna ekipa zorganizuje gdzieś w Polsce konkurencyjną imprezę, która wykończy tę jarocińską?

Organizatorzy twierdzą, że jakoś to będzie. Jak długo jeszcze? Za tydzień recenzja muzycznej części (czyli tej najważniejszej) festiwalu. Wprawdzie nie odbył się ani jeden występ, który by mógł powalić na kolana, ale kilka koncertów było dość udanych.

Jacek KRAK

Czy znowu do Syjamu?

PROBLEM niby wstydliwy, ale chyba pora, by podjąć choć skromno-nieporadną próbę rozliczenia się z nim. Nie sposób już tak dłużej gonić w piętkę. Idzie o... antysemityzm. Bo to ostatnio już to jedni, już to drudzy pomawiają oń trzeci. Odezwy. Manifesty. Istna orgia abstraktu. A ponadto — co tu kryć? — mam багаж kiepskich doświadczeń z roku 1968, kiedy to skłaniano nas wszak do okrzyków „Syjoniści do SYJAMU!” I jak tu rzecz rozplątać? Byłem na krakowskim Kazimierzu. Doppytywałem o frekwencję w bożnicy. Ponoć mizerna, a kadry mocno leciwe. A więc z ciekawości sondowałem szwagra-hutnika, czy aby nie wprowadzono numerus clausus dla garowych pochodzenia semickiego przy wielkim piecu... Zrugnął mnie i poszukał się w czoło.

No więc, co jest, u licha, tym razem grane? Studiuję prasę. Gdyby to przynajmniej tutaj jakiś cień konkretny... Ot, coś, powiedzmy w tym stylu: „Warszawa, PAP. Podczas przemarszu przez Morze Czerwone grupy ludności pochodzenia żydowskiego, uchodzące z Ziemi Egipskiej, Domu Niewolci, zostały nagłe w brutalny sposób zaatakowane przez bojówki Galicyjskiej Organizacji Rasistowskiej «Banfi Hajszesz». Śledztwo w toku. Brutalny ten wyczyn wzbudził słuszne odruchy oburzenia szerokich kręgów naszego społeczeństwa”.

Ale gdzie tam! Niczego w tym stylu nie usłyszysz. No więc, co jest grane? Nowy Gomulka? Jąłem zatem analizować odmęty swej własnej plugawej duszyczki. Znam nawet Pewnego Olka. Raz, przy wódce, tyrpnąłem go z lekką kolaniem w cztery litery, ale ów, nie dość, że oddał, to jakoś wcale nie nazwał mnie „wrednym antysemitą”, tylko zwykłym chamem. A potem piłmsy dalej. Choć, skądinąd, to ten Cham i Sem...

Chyba że potrakować zagadnienie z całkiem innej strony. Pewnego razu jeden z moich starszych kolegów ze Związku Literatów Polskich (rzecz jasna też z tego starszego!), jadąc przez Warszawę taksówką usłyszał, od kierowcy: „Wie pan, bo ja to jestem straszny ANTYSEMITA NA RUSKICH”.

Tam, do kuta! A może właśnie tutaj tkwi rozwiązanie?

Czesław BIEL

I SCIE karkołomnych wyczynów dokonuje wiele osób, by odmienić wyraz „KAKAO”. Słyszysz się nagminnie wyrażenia i zwroty w rodzaju: Filiżanka, kubek kakaa lub kakaa!; Napij się na śniadanie szklanekę kakaa!; Wymieszaj cukier w kakale... Tymczasem ze względu na swoje dość osobliwe zakończenie — ao, niespotykane w polszczyźnie (wyraz „kakao” przeniknął do nas z języka hiszpańskiego — „cacao” — w tak zwanej postaci fonetycznej),

NOWINY PO POLSKU

„Napij się szklanekę kakao”

nie można go zaliczyć do żadnego typu deklinacji rzeczowników i dlatego ciągle pozostaje nieodmienny. Kwalifikowanie „kakao” do odmiany takiej samej, jak np. „działło”: działło — kakaa, działem — kakalem, jest błędem i wynikiem niestarannej wymowy (jako kakaa, a nie kakao).

PODOBNYM zniekształceniom ulega inny rzeczownik pochodzenia obcego — „STATUA”. I tutaj spotykamy rzadkie zakończenie dwóch samogłosek — ua, („statua”) — inaczej **POSAG**, pomnik — ma rodowód łaciński, co sprawia, że niektórzy użytkownicy polszczyzny mówią: Oglądałem Statułę Wyspiańskiego; Na statule widniał napis; Chciałbym z bliska obejrzeć kiedyś Statułę Wolności w Nowym Jorku. Po prostu kojarzą oni słowo „statua” z wyrazami, które mają zupełnie inną końcówkę — **nia**, np. kapituła, safan-

data, i odmieniają je według tego samego wzorca (błąd jest tu znowu wynikiem niestarannej wymowy „statua” zamiast: „statua”; spotyka się także błędne... statuaia). Fleksja wyrazu „STATUA” jest — przynajmniej — dość trudna, ale warto ją poznać i zapamiętać:

LICZBA POJEDYNCZA

Mianownik kto? co?: statua
Dopełniacz kogo? czego?: statui lub statui
Celownik komu? czemu?: statui
Biernik kogo? co?: statua
Narzędnik kim? czym?: statua
Miejscownik o kim? o czym?: o statui

LICZBA MNOGA

Mianownik kto? co?: statuy
Dopełniacz kogo? czego?: statui
Celownik komu? czemu?: statuom
Biernik kogo? co?: statuy
Narzędnik kim? czym?: statuami
Miejscownik o kim? o czym?: o statuach

Maciej MALINOWSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
ale mecz tak się dla niej niekorzystnie ułożył, że zadowolonymi przyjeleliśmy ostatecznie remis „uratowany” na 8 minuty przed końcowym gwizdem sędziego. Tydzień później w potyczce z Wisłą na jej boisku wyższość hutników nie podlegała dla nikogo (nawet sympatyków... „Białej Gwiazdy”) dyskusji, a jednak gospodarzom dopisało niebywałe szczęście i w ostatniej minucie

Łysiawa Łacha i Waldemara Koconia, którzy również nie mogli skorzystać ze wszystkich najlepszych, w tym przede wszystkim lidera drużyny Andrzeja Sermaka. W pierwszej połowie hutnicy grali więc uważnie, jak gdyby badając, na co tego dnia będzie stać rywala. Mimo wszystko już wtedy zarysowała się ich wyższość: większa kultura gry, lepsze operowanie piłką, zgranie, indywidualna technika

LIK przeprowadził szybką akcję prawą stroną boiska i mocno dośrodkował właśnie do SERMAKA, który niewiele się namyślając kopnął z woleja i piłka znalazła się w siatce gospodarzy. Była to przepiękna akcja i kapitalny gol dający Hutnikowi prowadzenie, a nasz rozgrywający udowodnił, że należy do wąskiego grona piłkarzy w naszej lidze potrafiących tak znakomicie strzelać.

Sobota, 18 bm. godz. 17, Suche Stawy HUTNIK — ZAWISZA B.



Tak strzela „Sermaczek”

Milion złotych za każdą bramkę (w naszym zwycięstwie nad Zawiszą) od Stanisława KMITY

uratowali jeden punkt. Pełnia szczęścia przyszła wreszcie w sobotę, 11 bm. w Somowcu. Hutnik w sposób bezdyskusyjny pokonał miejscowe ZAGŁĘBIE 2-0, potwierdzając swoje nieprzeciętne walory!

Mecz na Stadionie Ludowym okazał się dla naszej drużyny mniej trudny, niż się spodziewaliśmy, mając na uwadze chociażby to, że przed tygodniem sosnowiezanie zdobyli dwa punkty w Mielcu i plasowali się na b. wysokim, drugim miejscu w tabeli I ligi. Do potyczki z Hutnikiem gospodarzom przyszło jednak przystąpić w mocno osłabionym składzie. Jak napisał dziennikarz katowickiego „Sportu”, w Zagłębiu zabrakło podobno aż... 11 zawodników, a więc na dobrą sprawę... całej drużyny! Kłopoty kadrowe miejscowych nie interesowały jednak naszych trenerów Wła-

zawodników. Nasz zespół nie stworzył wielu sytuacji podbramkowych, ale w 32 min. gdyby K. Popezyński wykazał więcej precyzji i zdecydowania, mogło być 1-0. Gospodarze jedynie w pierwszych minutach (dokładnie w 4.) groźnie zaatakowali, ale ich zawodnik Żurawski strzelał nad poprzeczką.

II odsłona zaczęła się od groźnego uderzenia piłkarza gospodarzy Czerwca, przy którym b. dobrze spisał się nasz K. Tyrpa i wydawało się, że zachęci to zagłębiaków do bardziej zdecydowanych ataków, tym bardziej że w naszej drużynie musiał opuścić plac gry kontuzjowany Popezyński, osłabiając linię napadu. W przymusowej sytuacji trenerzy zdecydowali że zastąpi go A. Sermak. Zmiana z konieczności okazała się już dosłownie za chwilę... strzałem w „10”! Aktywny J. KOWA-

Bramka dla gości miała olbrzymi wpływ na dalszy przebieg spotkania. Ostudziła zapędy gospodarzy, a dodała animuszu hutnikom, którzy nauczani przykrym doświadczeniem z potyczki z Wisłą nie zamierzali tym razem bronić jednobramkowego prowadzenia, lecz pójść za ciosem i zdobyć dalsze bramki. Plan powiódł się, został zrealizowany b. szybko. W 69 min. dobrze grający K. BUKALSKI zainicjował szybkie wyjście z piłką z własnej połowy, prostopadłe zagrał do L. KRACZKIEWICZA, który widząc, że na polu karnym znajduje się M. WALIGÓRA, dokładnie postawił mu cressa „na dobieg”, a ten z najbliższej odległości strzelił 2. gola i swojego 3. w ekstraklasie.

Wygrana pozwoliła wywindować się naszemu piłkarzom aż na 2. miejsce w tabeli, a już jutro, tj. w sobotę 18 bm., o



Gol w każdym meczu — oto na razie dewiza reprezentanta kadry olimpijskiej MIRKA WALIGÓRY. Czy jutro w potyczce z Zawiszą zdobędzie „swoją” 4. bramkę?

Zdjęcia — K. KAROLCZYK

godz. 17 podejmować będą na własnym boisku bydgoskiego Zawiszę. (mm)

ZAGŁĘBIE S. — HUTNIK 0-2 (0-0)

Bramki zdobyli: A. Sermak w 48 min. i M. Waligóra w 69 min. gry. Sędziował M. Dardas z Wrocławia. Widzów ok. 5 tysięcy.

HUTNIK: Tyrpa 5 — Walankiewicz 5, Wesłowski 5, Węgrzyn 6, Koźmiński 5 — Kowalik 6, Romuza 5 (od 80 min. Fudali nie skl.). Bukalski 6, Krackiewicz 5 — Popezyński 3 (od 47 min. Sermak 3).

Z OSTATNIEJ CHWILI: Prywatny sponsor Stanisław KMITY także i tym razem jest



Wiemy nie od dzisiaj, że JE-DRUS SERMAK potrafi uderzyć z daleka jak mało kto w I lidze. W meczu z Zagłębiem wystarczyło, by nasz piłkarz dotknął piłki pierwszy raz i Hutnik objął prowadzenie 1-0!

niezwykle hojny. Za każdą bramkę w meczu z Zawiszą (jeśli Hutnik zwycięży) płaci jej zdobywcy aż 1 mln złotych. Jest zatem o co walczyć! (mm)

1. Zagłębie L.	4	6	4-2
2. Hutnik Kr.	3	4	5-3
3. Zawisza B.	3	4	4-2
4. Olimpia P.	3	4	5-4
5. GKS Katowice	3	4	4-3
6. Igloopol D.	3	4	3-2
7. ŁKS Ł.	3	4	3-2
8. Górnik Z.	3	3	5-4
9. Wisła Kr.	3	3	2-2
10. Zagłębie S.	3	3	2-2
11. Legia W.	4	3	4-5
12. Śląsk Wr.	3	3	4-5
13. Lech P.	3	2	6-4
14. Ruch Ch.	3	2	1-2
15. Stal M.	3	1	2-6
16. Motor Ł.	3	0	0-6

JANUSZ KACZMARCZYK ma trzydzieści kilka lat, z zawodu jest tokarzem i pracuje w ZM/TKJ-2 w Hucie im. T. Sendzimira. Byłby jednym z licznej rzeszy hutników niczym się specjalnym — poza pracą — nie wyróżniających, gdyby nie jego dość osobliwe hobby — pasja uczestniczenia w różnych plebiscytach, konkursach sportowych ogłaszanych przez redakcje gazet i czasopism, a także nagminne granie w piłkarskiego totolotka. We wszystkim osiąga spore sukcesy...

Ostatnim, jeszcze świeżym dokonaniem p. Janusza było odgłoszenie finalistów Miśtrzostwa Świata „Italia 90” (RFN, Argentyna) w zakładach bookmacherskich prowadzonych przez Giełdę Towarową Pieniężną w Krakowie, za co wpadło mu do kieszeni 300 tys. zł. Kilka lat temu trafnie wytypował wynik meczu eliminacyjnego przed Igrzyskami Olimpijskimi w Seulu Polski i RFN (było 1-1) w zabawie ogłoszonej przez redakcję katowickiego „Sportu” i w nastroju przypała mu radiomagnetofon. Bezbłędnie odgadł też „Jedenastkę 40-lecia” w piłce nożnej oraz to, które miejsce w Seulu zajmie lyżwiarz Grzegorz Filipowski (4.). Jako jeden z nielicznych odpowiedział poprawnie (był to minikonkurs w „Przeglądzie Sportowym”), jakiego klubu wychowankiem jest Dariusz Dziekanowski (Polonii Warszawa, a nie — jak sądzi wielu — stołecznej Gwardii). Na konkurs „40-lecia KS Hutnik Kraków” organizowany na wiosnę przez naszą redakcję wysłał



Rady JANUSZA KACZMARCZYKA

Jak wygrać „13” w piłkarskim totolotku?

aż... 50 kuponów i choć nie udało mu się ułożyć w dobrej kolejności całej listy 10 najlepszych zawodników i trenerów, był bliżej celu, a w losowaniu nagród miał fart jak nigdy — zdobył ich trzy!

Żeby odnosić takie sukcesy, trzeba być naprawdę wielkim znawcą i entuzjastą sportu. Udział w konkursach, plebiscytach, zgadywankach p. Janusz traktuje drugorzędnie. Systematycznie od wielu lat gra natomiast w piłkarskiego totolotka i to z powodzeniem. Ciekawe jest to, że nie interesują go systemy...

— Podstawą to znajomość tematu — mówi — śledzenie przebiegu rozgrywek, analizowanie gry poszczególnych zespołów. Regularnie chodzę na mecze Hutnika, jestem oczywiście jego kibicem, ale wyprawa na Suche Stawy stanowi dla mnie także okazję do tego, żeby poznać styl gry i umiejętności drużyn przyjezdnych, by później trafnie odgadnąć wyniki ich spotkań. Grając w „totka” zawsze staram się przeanalizować słabe i mocne strony każdej z drużyn. Duże znaczenie ma również dla mnie statystyka. Np.

3-4 lata temu — już dobrze nie pamiętam — w meczu Ruch Ch. — Bałtyk Gdynia postawiłem na zwycięstwo gości, choć wielkim faworytem był Ruch. Wiedziałem jednak, że Bałtyk ma niezłą obronę, że będzie „murował” dostęp do własnej bramki i wystarczy jeden udany kontratak, by przynosił gdynianom 2 punkty. Miałem nosa... Goście zwyciężyli 1-0. Oczywiście byłbym nieszczerzy, gdybym nie dodał, że przy tym wszystkim trzeba mieć choć odrobinę szczęścia...

A propos szczęścia... Należy go mieć naprawdę sporo, by w naszej chimerycznej I i II lidze, gdzie — szczególnie pod koniec sezonu — zdarzają się „dziwne” wyniki, trafić choćby „dziesiątkę”. Wiedząc coś o tym regularnie odwiedzając kolektury „Totalizatora Sportowego” kibice. Myślę jednak, że pewne uniwersalne rady p. Janusza Kaczmarczyka mogą się przydać wielu grającym lub tym, którzy by chcieli spróbować swych sił. Otóż, najważniejsze jego zdaniem — co zostało już powiedziane — to znajomość zagadnienia, czyli obu polskich lig. Przy wypełnianiu zakładów nie wolno się

sastanawiać. Pierwsza myśl jest najlepsza. Broń Boże, nie należy nieszczęśliwie zmieniać, poprawiać — to jest najgorsze. Grać trzeba oczywiście systematycznie, przez cały sezon, ale najlepiej... trzynastego i w piątek (niestety, już do końca br. takiej daty nie będzie w kalendarzu). W poprzednich latach właśnie trzynastego i w piątek, kiedy wypełniał kupon, nasz bohater trzykrotnie

trafił „13” i raz „12”. Ostatnią pełną premię — 800 000 zł „skasował” na wiosnę tego roku.

— Za te wszystkie wygrane kupiłem sobie nowy kolorowy telewizor — zradził nam nie bez dumy i satysfakcji. W ciągu wielu lat zgromadził Janusz Kaczmarek sporo nagród (ma książki, piłkę z autografami polskich reprezentantów, proporzeczki, klubowe pamiątki Hutnika, kartę wolnego wstępu). Bierze udział nie tylko w sportowych konkursach. Namietnie rozwiązuje krzyżówki, rebusy. Zna ją go od tej strony koleży z pracy i przynoszą najrozmaitsze gazety i czasopisma (nawet z innych województw), kiedy tylko zobaczą, że jest w nich jakiś konkurs dla Czytelników. Kaczmarek na pewno sobie z nim poradzi, wyśle kupon i... wygra jedną z nagród. (mm)

PS

Pan Janusz Kaczmarek zgodził się na wytypowanie dla Czytelników „GNH” wyników 4. kolejki I i II ligi objętej zakładami na 18-19 sierpnia br.:

1. Hutnik Kr. — Zawisza B.	×
2. Motor Ł. — GKS K.	2
3. Olimpia P. — Lech P.	×
4. Ruch Ch. — Igloopol D.	×
5. Stal M. — ŁKS Ł.	1
6. Śląsk Wr. — Górnik Z.	×
7. Zagłębie L. — Legia W. (mecz się odbył (1-0), rozstrzygnięcie losowanie)	×
8. Zagłębie S. — Wisła Kr.	×
9. Gwardia W. — Widzew Ł.	×
10. Lechia Gd. — Odra W.	×
11. Siarka T. — Jagiellonia B.	×
12. Stal R. — Polonia B.	×
13. Szombierki B. — Resovia	1

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowska (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Marek Debiecki Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Katużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. TELEFONY REDAKCJI: 44-28-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę huty (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3.

PRASA, radio i telewizja co jakiś czas donoszą, że różne zagraniczne korporacje, syndykaty i trusty za punkt honoru postawiły sobie inwestowanie w polską telekomunikację. Tak więc przed nami świetlana przyszłość, ale na razie telefony działają jak działają i nie nie wskazuje na to, że coś się zmieni. Jednak dzięki temu czasami jest zabawnie, przynajmniej nam, bo odbieramy różne ciekawe telefony, a niekiedy dzwoniąc do Podgórze słychać w słuchawce rozmowę kogoś z Ochoty z partnerem z Powiśla. Cud techniki. Właśnie przed tygodniem zrealizowaliśmy taki dialog:

— ...nie zalewaj stary o trudnościach obiektywnych i nie zasłaniaj się brakami kadrowymi. W poniedziałek mam mieć na biurku twój raport.

— Jak rozkaz, to rozkaz, ale nie możemy się w tym wszystkim połączyć, bo reakcja ludzi jest inna niż oczekiwaliśmy. Siedzą przed telewizorami, oglądają wszystko jak leci, ale narzekają nadal...

— Jak to narzekają. Przecież mają rano Telewizję Śniadaniową, a po pracy następnych kilka seriali amerykańskich. Sam oglądam „Santa Barbarę” i tę, no jak jej tam, „Dynastię”. Powinni być wyładowani.

— Też nam się tak wydawało. Kupiliśmy przecież dla ludzi „Benny Hilla”, „Bagdad Cafe” i „Kiedy odszedł Henryk”...

— Halo, mówi się, Henryk nie odszedł, wciąż jeszcze blokuje nam ten etat...

— Ja nie o nim mówię, o tym serialu angielskim. No więc, dostali kilka filmów dla relaksu, powinni być zadowoleni. Przecież nawet ich uczymy, jak się poruszać w kapitalistycznej rzeczywistości, specjalnie kupiliśmy „Capital City”, „Dynastię” i „Być najlepszą”. Myślmy też o naszej kochanej policji. Ludzie oglądają sobie „Crime story” i nowe odcinki „Osmiornicy” i powoli przyzwyczajają się do tego, co nas czeka za parę lat. Nie straszmy ich jednak aż tak bardzo, przecież pokazujemy również „Cudowne lata” i dla rozrywki „Dwójka kara”. Kiedy oni mają czas żeby narzekać?

— Z nastuchu wynika, że ostatnio ciągle się kłóca o prezydenta.

— Przekazcie więc naszymi starymi kanałami najnowszą wiadomość. Nie można pozwolić, aby wszystko poszło na żywioł. Najpierw trzeba ludzi przygotować. Kupiliśmy specjalnie w tym

...nowy serial amerykański „Tan-
ner”... To jest o wyborach prezy-
denckich w Stanach.

— Rozumiem, mają się uczyć na sprzecznych wzorcach. Nic nie może być przypadkowe, nie możemy sobie pozwolić na jakąś alternatywę...

— Halo, przecież mają „Alternatywy 44”. W raporcie numer 16 pisaliście, że ludzie chętnie jeszcze raz obejrzą ten serial. A może to jakieś oszustwo?

— Nie skądże, nie podobnego. Zgodnie z wytycznymi wprowadziliśmy do ramówki „Oszustwo” ze Stefanią Powers w roli głównej. Ale to wszystko mało. Ludzie nadal narzekają. Niektórzy przysyłają nawet bezcelne anony. Podobno nudzą się między dwunastą a trzecią. Jeden napisał nawet, że to skandal, iż w zwykłe dni nie ma w telewizji nic po północy.

— Spokojnie, robimy, co możemy. Polujemy na nowych sponsorów. Być może jeszcze w sierpniu uda nam się wpełznąć ludziom trochę świeżego „kita”. Dzieci wróca z wakacji to do kina nocnego włożą się jakoś różową serię. My tu jednak gadu, gadu, a raport w lesie.

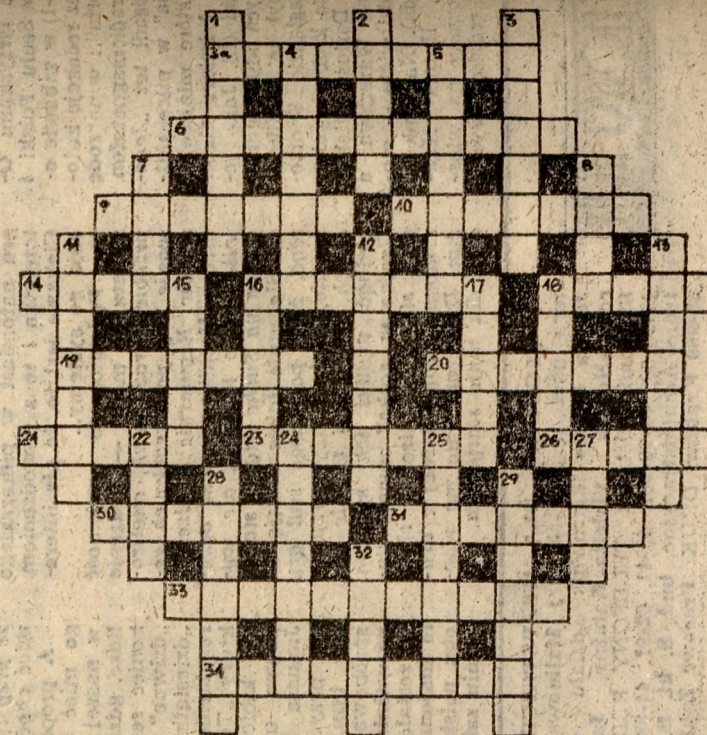
— Tak jest, już się bierę do pracy. Zaznaczam jednak, optymizmu nie będzie. Ludzie są niewdzięczni, wciąż na nas...

W tym miejscu połączenie niestety zostało przerwane. Szkoda.

WERONIKA — imię to pochodzi z języka greckiego i znaczy „święte oblicze”, co jest aluzją do Chusty św. Weroniki. Znałe było od średniowiecza, nigdy jednak nie zyskało większej popularności. Dopiero w ostatnich latach zaczęło je nadawać nieco częściej wraz z modą na imiona ludowe. Weronika jest kobietą dobrą, zaradną, godną najwyższego zaufania. Ma duże doświadczenie życiowe, dlatego chętnie służy innym radą. Zajmuje się działalnością altruistyczną. Potrafi dawać przykład, jak należy sobie radzić w życiu. Swoje dzieci uczy przez pracę. Jest osobą godną najwyższego szacunku. W swych przekonaniach bywa konserwatywką. Posiada zamiłowania do sztuk artystycznych, lubi przyrodę, czyta dużo książek. Ma talent pisarski oraz dar wymowy, dzięki czemu akceptowana jest jako osoba godna roli przewodnika. Imieniny: 13 I, 4 II, 17 V, 12 VII.

WIESŁAW — imię na wskroś polskie (skrót od Wiesława), spopularyzowane przez XIX-wieczny poemat Kazimierza Brodzińskiego „Wiesław”. Po wojnie nadawane dość często, teraz rzadko spotykane. Osoba o tym imieniu jest złożona psychicznie i fizycznie. Ma wygórowane ambicje, twierdzi, że jest niedoceniana. Posiada jednak spory zasób wiedzy, dar bywania w towarzystwie, może wślizgnąć się nawet na wysoki szczebel władzy. Czasem mimo woli nie dotrzymuje danego słowa, czasem z braku rozeznania hierarchii potrzeb. Wiesław jest miły, ułożony, chciałby wszystkim dogodzić. Takim postępowaniem zraża sobie innych. Z przekonania zmienny jest jak chorągiewka. Za stanowisko oddałby diabłu duszę. Swoje sprawy rodzinne zaniedbuje, lekceważy żonę, nie troszczy się o dzieci. Prowadzi często dwa domy. Lubi młode panienki. Imieniny: 22 V, 7 VI, 21 XI, 9 XII.

(Ze zbioru „Sennik współczesny” Piotra Piatka oraz „Twoje imię w poezji i gwiazdach” Barbary Plucińskiej i Bogny Wernichowskiej).



POZIOMO: 3a. ma stragan na placu targowym, 6. przeistoczenie, 9. podopieczny np. kliniki, 10. sygnalizator sędziego sportowego, 14. ogórkowa przyprawa, 16. dobra parkietowa, 18. kilka osób, 19. Nelson... przywódca Afrykanów, 20. kąpielisko z latarnią morską najdalej na północ wysunięta (Bałtyk), 21. lina z przędzy, 23. nerki, serca, wątroby, 26. w samochodzie pod stopą, 30. specyfik do mycia włosów, 31. zły sen, 33. precyzyjne posługiwanie się narzędziem, aparaturą, 34. domorośli pisarze.

PIONOWO: 1. sytuacja maltretowanego, 2. część głowy, 3. lwia... jest ładnym kwiatem, 4. nasionko, 5. wrocławska wytwórnia wagonów, 7. morskie lub magnetyczne, 8. drzewo iglaste z orzeszkami, 11. Tajwan dawniej, 12. pracownik zakładów zbożowych, 13. np. Adam Zwierny, 15. posługuje się nimbem policja drogowa, 16. jamochłom morski lub guz na słuzówce, 17. drobiny, cząsteczki, 18. nasz prymas, 22. też uchwyt, 24. teren, otoczenie, 25. zamknięcie przejścia np. w Zatoce Perskiej, 27. gaz palny, 28. zakaz wywozu lub przywozu towarów dotyczący jakiegoś kraju, 29. imbryk, 32. dety instrument muzyczny.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 23 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

POZIOMO: 5. jantar, 6. kaplan, 10. iglak, 11. paszeta, 12. turniej, 13. Rosja, 16. debata, 19. pasiak, 21. mizeria, 22. snob, 23. lord, 25. Ewaryst, 27. parkur, 29. opaska, 31. pasaż, 34. grzywna, 35. Opoczno, 36. regał, 37. plujka, 38. pedant.

PIONOWO: 1. kaskader, 2. parytet, 3. bateria, 4. marcepan, 7. litr, 8. plus, 9. akta, 14. odznaka, 15. jarzyna, 17. Asnyk, 18. amper, 19. palto, 20. seria, 24. Gabriela, 26. skanseny, 28. urwisko, 30. pionier, 31. park, 32. sago, 33. zoid.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 31. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Teofil Kaczmarczyk, 31-610 Kraków, os. 1000-lecia 63/40, Karol Bzymek, 31-613 Kraków, os. Oświecenia 16/52, Franciszek Nosek, 31-321 Kraków, os. Boh. Września 30/16.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

A SIWAK WIECZNIE ŻYWY

Przychodzi Siwak do lekarza:

— Panie doktorze, mam migrenę...

— Panie Siwak — odpowiada lekarz — błądźmy szczyrzej. Migrenę może mieć artysta, naukowiec, a panu po prostu łeb napierdala...

MEOWO GALERIA, KRAKÓW,
UL. ŚW. JANA 14



Śakta sprawy...

Zenon W. po śmierci żony został sam w trzypokojowym mieszkaniu. Dorosłe dzieci dawno się wyprowadziły, a puste pomieszczenia zaczęły na pana Zenka działać bardzo przynębiająco, tym bardziej że ów 55-letni rencista, ongiś lokalny prominent, cenił sobie życie towarzyskie i na wszystko adorację ze strony młodych kobiet.

Z prominenta na... sutenera

Dla panny Izabelli H. cała ta historia na początku miała w sobie coś z posmaku opowieści o Kopciuszku. Ta mieszkanka jednej z podkrakowskich wsi zawsze była traktowana w rodzinie jako gło konieczne. To jej starsze siostry miały robić karierę zawodową, kończyć studia. Ona zgodnie z ojcowskim zamierzeniem winna zostać na gospodarstwie. Po kolejnej z awantur 22-letnia Iza postanowiła opuścić domowe pielesze, udać się do Krakowa i zacząć własne, dorosłe życie. Młoda, atrakcyjna blondynka nie stała długo na poboczu drogi czekając na okazję. Po kilku minutach zatrzymał się biały fso i wychylił się z niego pan... Zenon W.

Opowieść panny Izabelli musiała go mocno poruszyć. Równie mocno, co uroda pasażerki. W końcu pan Zenon zaproponował autostopowicze nocleg. Aczkolwiek brzmiało to dość dwuznacznie, młoda, zdesperowana dziewczyna zdecydowała się na to. I było dla niej przyjemnym zaskoczeniem, kiedy cała noc upłynęła spokojnie, bynajmniej nie pod znakiem Erosa. Poszukiwanie pracy przez pannę Izę nie dało oczekiwanych rezultatów, tym bardziej że chodziło o zatrudnienie wraz z miejscem w pracowniczym hote-

lu. Zabrane z domu oszczędności się skończyły, również nadużywanie gościnności nadal uprzejmego gospodarza było dla młodej damy mocno krepujące. Zenon W., któremu brak było w domu kobiecej reki, zaproponował pannie H. posadę gospośi.

Jedną z wizyt znajomego pana W. mocno się przedłużyła. Był alkohol, muzyka. Było też w końcu to coś, na co liczył gość gospodarza i za co... zapłacił. Rano Zenon W. nie ukrywał już swych planów wobec dziewczyny. Twierdził, że jej wkład w utrzymanie mieszkania jest zbyt skromny, zaproponował jej dorabianie takim jak poprzedniej nocy świadczeniem usług seksualnych. Młoda kobieta w pierwszej chwili chciała uciec, jednak groźba Zenona W. mówiąca o

powiadomieniu rodziny o wszystkim zmusiła ją do zmiany planów.

Scenariusz działania pana Zenka był prosty. Były prominent jako sutener-naganiacz zadbał o poważnych klientów. Poważne też jak na lokalne warunki były sumy mu przekazywane — z reguły oscylowały one w granicach od 30 do 50 dolarów. Na kilka dni przed wizytą policji stawiający na agencję usługi sutener ustalił nawet projekt cennika za poszczególne pozycje-propozycje, tym bardziej że udało mu się, wykorzystując swój czas, zaangażować do „pracy” kolejną młodą, zdolną. Gorzej, niestety dla niego, że tej pierwszej najstarsza profesja świata szybko się znużyła, o czym powiadomiła stosowne władze.

Sam nierzad nie jest według polskiego prawa przestępstwem w przeciwieństwie do zarzutów, które wytoczono Zenonowi W., czyli streczcicielstwa i sutenerstwa. Sąd rozpatrując tę sprawę szczególnie wziął pod uwagę perfidną działalność sprawcy wobec ofiary i skazał go na 1,5 roku pozbawienia wolności. (mark)